



biuletyn

IV/2000

Pismo Okręgu Olsztyńskiego Związku Polskich Artystów Plastyków

**Zarząd Okręgu w Olsztynie
Związku Polskich
Artystów Plastyków**
ul. Zamkowa 2a, 10-074 Olsztyn
tel. (0-89) 527 31 77

Kierownik Biura:
Wanda Radziemska
Biuro czynne:
wtorki i czwartki 9.00 – 13.00

Prezes:
Marek Kłos
tel. (0-89) 534 28 86
e-mail: mmstudio@artmm.com.pl
<http://www.artmm.com.pl>

Wiceprezes i skarbnik:
Małgorzata Kadelska
tel. (0-89) 523 58 85

Sekretarz:
Bogdan Żukowski
tel. (0-89) 625 30 57

Redakcja Biuletynu:
Adam Kurlowicz
tel. (0-89) 526 02 04
e-mail: jadesign@rubikon.pl

Sprawy artystyczne i prowadzenie Galerii:
Eugeniusz Kwiatkowski
tel. (0-89) 527 72 52
Piotr Dondajewski
tel. (0-89) 741 40 21

Kontakt z mediami:
Piotr Obarek
tel. (0-89) 534 99 69

Członek zarządu:
Antek Grzybek
tel. (0-89) 541 05 76

Składki członkowskie można wpłacać
bezpośrednio w Biurze
lub na konto PBK II O/Olsztyn
nr. 111011385-401380000802

Galeria ZPAP
ul. Zamkowa 2a, 10-074 Olsztyn
tel. (0-89) 527 31 77
czynna w godzinach pracy Biura

Sklep „Joko-Art”
ul. 1 Maja, 10-118 Olsztyn
tel. (0-89) 527 51 43
Sklep czynny:
od poniedziałku do piątku 10.00 - 18.00
w soboty 10.00 - 14.00
Kierownik sklepu:
Jolanta Śmielska-Koszczuk

Sponsorem numeru jest:

Agencja Reklamowa
MIX em

*podrzedlane
keretony*

*skociane
upomniki*

*unikatowe
drobierugi*

*i inne
cichawe
reczy...*

Agencja Reklamowa "MIX-em"
10-457 Olsztyn, ul. Wyszyńskiego 1
tel. 533-89-05
533-39-38 w. 343
www.mixem.firm.pl

Minął już rok od ukazania się pierwszego numeru *Biuletynu* wydawanego przez Zarząd Okręgu ZPAP w Olsztynie. Przez ten rok udało się wydać 9 numerów pisma, w tym dwa numery podwójne. Udało się — dzięki dotacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego, ale też dzięki wsparciu ze strony kilku prywatnych sponsorów, w tym przede wszystkim Krzysztofa Mikundy, właściciela Agencji „Matrix”, znanemu wielu z nas ze swojej sympatii do środowiska plastycznego, dzięki Marii Szaflickiej, właścicielce Agencji „Mix-em”, Andrzejowi Anielskiemu i Jurkowi Bałdydze, szefom Agencji „Studio AB”, Joli Śmielskiej-Koszczyk, właścicielce firmy „Joko-Art” i Teresie Zybert, właścicielce Galerii Sztuki. To dzięki ich życzliwości można było, nie biorąc ani złotówki ze związkowej kasy, pismo to wydawać, a nawet pokusić się, już po raz drugi, o kolorową okładkę. I w tym miejscu chciałbym im za to serdecznie podziękować.

Ale *Biuletyn* nie byłby tym, czym jest, gdyby nie ci, którzy wiernie wspierają go swoimi tekstami — dziękuję Markowi Kłowskiemu za jego felietony, Tadeuszowi Piotrowskiemu i Krzysztofowi Mikundzie za dzielenie się sekretami warsztatu, Reginie Koczan-Snarskiej za poetyckie impresje, Hieronimowi Skurpskiemu za przemyślenia, Joannie Rostańskiej i Agnieszce Przetomiec za recenzje z wystaw, Romanie Lewińskiej-Lewandowskiej i Tadeuszowi Brzeskiemu za wiersze, zaś wszystkim moim rozmówcom, których postacie szerzej były prezentowane na łamach *Biuletynu*, za życzliwość.

Dziękuję także tym wszystkim — a wielu ich było i trudno tu wszystkich wymienić — którzy ubarwili *Biuletyn* swoim pisaniem lub rysowaniem.

Ale nie wszystko się udało.

Nie udało się utrzymać comiesięcznego rytmu wydawania kolejnych numerów. I nie o pieniądze tu chodzi, lecz o brak chętnych do pracy przy redagowaniu pisma — zbieraniu materiałów, zdobywaniu informacji, szukaniu sponsorów, wykonywaniu niezliczonych telefonów, odbywaniu wielu rozmów i spotkań, redagowaniu tekstów, całym tym procesie składania pisma i przygotowania do druku. Niestety — w tej pracy ciągle jestem sam.

Jestem wdzięczny wszystkim, którzy wspierali mnie swoimi tekstami czy rysunkami, a czasem też pomagali redakcyjnie, doceniam to, bez ich wkładu *Biuletyn* byłby uboższy, ale nie jestem w stanie na dłuższą metę sam udźwignąć tej „reszty”. Dzieje się to wszystko kosztem moich spraw osobistych i zawodowych.

Biuletyn podlega takim samym prawom, jakim podlega ten, kto go tworzy. Od tego numeru staje się kwartalnikiem. Na razie ani mnie, ani *Biuletyn* nie stać na więcej.

Liczę na to, że ci wszyscy, którzy darzą to pismo sympatią nadal będą je wspomagali.

Adam Kurlowicz

... odbył się Kongres Kultury Warmii, Mazur i Powiśla, i żałujcie, że was tam nie było!

Przeglądałem gazety w poszukiwaniu recenzji z tego wydarzenia, ale niestety żadna z nich nie potraktowała kongresu poważnie.

Rzucili się koledzy redakcyjni na substancję pokongresową z jakimś krwiożerczym instynktem szarpania ciała na sztuki. Każdy wyrwał jakiś ulubiony kęs i delektował się nim na oczach wszystkich publikując doznania w prasie, radiu, telewizji.

Tak bez reszty zajęci swoimi kawałkami nie zauważyli zjawiska najistotniejszego.

Oto dokonał się Wielki Happening, gdzie organizatorzy tego dzieła potrafili zaangażować, połączyć i wykorzystać praktycznie cały kulturotwórczy potencjał naszego regionu. W ciągu jednego dnia stworzono nieprawdopodobny szum informacyjny doprowadzający do rozgrzania wszystkich zmysłów. Wystarczy tylko zestawić ze sobą takie wystąpienia, jak referat Pani Petryny z genialnymi w swej prostocie rozwiązaniami i odczyt Kazimierza Brakonieckiego, który powinien stać się „katechizmem” w szkołach na terenie naszego regionu. Były kanapki i ciepłe napoje. Młoda muzyka, filmy, wystawy, instalacje plastyczne i bębny Indian z dawnych plemion Powiśla, a może Warmii (nie jestem w tym dobry). Wszystko poprzepłatane krzyżującymi się poglądami na wszystko i o wszystkim. Rozgorączkowane dyskusje i cierpliwe szukanie swojego „stoliczka” dyskusyjnego. Piękne garnitury i jak to z kulturą bywa, powyciągane, „fajzowate” swetry „nawiedzonych”.

Po rozgrzewającej części w Naszym Teatrze kontynuowano happening w mniejszych grupach. Ja oczywiście trzymałem się tematów plastycznych, choć dochodziły do mnie informacje, że u literatów też było ciekawie. Trzeba było mieć uszy i oczy szeroko otwarte! Dowiedziałem się od kolegów teatralnych, że są w Europie kraje gdzie rządzą Mikołaje i atrystom poprostu kasę się daje...

Jak szerokie spektrum miała dyskusja przy naszym stoliku niech świadczy fakt, że kolega dyrektor z Domu Kultury wspominał coś o kulturze wyszynku piwa, lecz pozostanie to tylko w sferze marzeń, bo Dom Kultury jest dość konserwatywnie postrzegany przez administrację państwową i chyba zezwolenia na wyszynk nie dostanie, ale może się mylę, bo przecież żyjemy w czasach gdzie prawo dyktuje wolny rynek. Koledzy dziennikarscy

czekają żeby koledzy teatralni przekonali ich, że warto pisać o teatrze. Myślę, że łatwiej będzie przekonać kolegów dziennikarzy, że nie muszą tego robić, są naprawdę inne zawody i niektóre też na „D” np. dekarz.

Narastał potężny szum informacyjny i rozkołysał się ocean emocji.

Podjąłem próbę rozwinięcia sztandaru, pod którym wszyscy moglibyśmy się spotykać i złożyłem projekt na ręce „sternika” Pana Szytłejki. Pojawiło się widmo zamykania galerii, teatrów, filharmonii i zapanowała atmosfera jak na tratwie „Meduzy” Delacroix’a. Część wrażliwych koleżanek i kolegów opuściła pokład...

Mnie też drżą ręce na wspomnienie i pisać nie mogę. Odsyłam do materiałów kongresowych, które mają ukazać się drukiem, mam nadzieję, że moje refleksje zachęcą Was do czytania.

Nie zaistnieliśmy w programie „Strategii dla Regionu Warmii i Mazur”, nie wystąpiliśmy o zmianę wysokości kwot przyznawanych w budżecie centralnym na rzecz kultury Warmii i Mazur, nie stworzyliśmy wspólnej platformy do spotkań twórców, mecenasów, organizatorów i urzędników, nie wystąpiliśmy o zmiany w ustawodawstwie, żeby mógł rodzić się prywatny mecenat w formie i skali kraju w środkowej Europie z pretensjami do Wspólnoty Europejskiej, ale zabawa była super i bardzo proszę organizatorów – więcej takich happeningów, to fantastycznie integruje kulturotwórcze środowiska.

„Nie oto chodzi by złapać króliczka, ale by gonić go...”

Tymczasem Święte Skarabeusze Kultury Warmii i Mazur ulepiły cudowną kuleczkę i pracowicie potoczyły ją w kierunku Ogólnopolskiego Kongresu Kultury.

Happy End.

Prezes Zarządu Okręgu ZPAP w Olsztynie
Marek Kłos

II BIENNALE PLASTYKI OLSZTYŃSKIEJ

Protokół z posiedzenia Jury z 2000-01-08

Jury obradowało w składzie:

1. przewodniczący, prof. artysta malarz Mieczysław Ziomek
2. prof. artysta rzeźbiarz, Zdzisław Pišek
3. ad. II stopnia, artysta malarz, Maria Targońska
4. prof. artysta malarz, Bronisław Pietruszkiewicz
5. mgr historii sztuki, Ewa Urbańska
6. mgr Marek Klos

Jury zapoznało się z regulaminem konkursu. Na konkurs wpłynęło 176 prac 58 artystów. Jury postanowiło dopuścić do konkursu artystę bez wymaganego regulaminem ukończenia artystycznej szkoły wyższej. W związku z tym ostatecznie do konkursu wystawiono 179 prac 59 autorów.

Jury dokonało wyboru prac na wystawę pokonkursową. Wybrano 147 prac 55 autorów. Następnie poprzez głosowanie Jury przyznało nagrody i wyróżnienia następującym autorom:

1. GRAND PRIX – MEDAL PREZYDENTA

Mirosława Smerek – Bielecka (Kot)

2. KATEGORIA: MALARSTWO, TKANINA

MALARSTWO:

Wyróżnienie

Jerzy Wojciech Bielecki (Piątek)

Wyróżnienie

Marek Szczęsny (trójkąt)

TKANINA

Nagroda

Izabella Janiszewska-Obarek (Dom)

3. KATEGORIA: RYSUNEK, GRAFIKA WARSZTATOWA

GRAFIKA WARSZTATOWA

Nagroda

Małgorzata Chomicz (Celio, Verita)

RYSUNEK

Nagroda

Bogdan Żukowski (Ptak)

4. KATEGORIA: RZEŻBA I CERAMIKA

RZEŻBA

Nagroda

Waldemar Cichoń (OXO)

Wyróżnienie

Roman Fus (J-23)

Wyróżnienie

Barbara Lis-Romańczak (3512311, 2312352, 3351233)

5. KATEGORIA: TECHNIKI NIEKONWENCJONALNE, MULTIMEDIA

Nagroda

Robert Listwan (47914040)

Wyróżnienie

Antoni Grzybek (DJ Pizza)

W kategorii: Projektowanie plastyczne, nagród i wyróżnień nie przyznano.

Uzasadnienie werdyktu w załączeniu.

Podpisy Jury:

The image shows five handwritten signatures in black ink. From top to bottom, they appear to be: 1. A signature that looks like 'K. Lis-Romańczak'. 2. A signature that looks like 'R. Listwan'. 3. A signature that looks like 'A. Grzybek'. 4. A signature that looks like 'E. W.' followed by a large flourish. 5. A signature that looks like 'M.' followed by a large flourish.

Kongres Kultury

14 października 2000 roku w pomieszczeniach Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie odbył się Kongres Kultury Warmii, Mazur i Powiśla. Do udziału w Kongresie zaproszono ponad 500 twórców i tzw. animatorów życia kulturalnego z obszaru objętego granicami obecnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Wśród zaproszonych znalazło się także wiele naszych Koleżanek i Kolegów.

Komitet organizacyjny Kongresu wcześniej zwrócił się imiennie do kilkunastu artystów plastyków z propozycją nieodpłatnego zaprojektowania logo Kongresu – spośród zgłoszonych prac wybrano projekt **Piotra Jan-kowskiego** – jego zielony, mazurski konik ozdobił kongresowe druki i towarzyszył obradom kongresu w pomieszczeniach Teatru.

Część oficjalną rozpoczęły wystąpienia reprezentantów władz miasta i województwa oraz przedstawicieli środowisk kulturalnych.

Środowisko plastyczne reprezentował **Hieronim Skurpski**, który w swoim przesłaniu do ludzi kultury powiedział między innymi:

Dzisiejsza generacja, organizatorka tego kongresu kultury, otrzymuje w spuściznie po poprzednikach jej dobre i złe realia, różne instytucje. To dla niej wyzwanie, które zawsze winno mieć indywidualne oblicze i współtworzyć tożsamość każdego z osobna i zbiorowości. Powstaje i kształtuje się nowy wizerunek kultury opierający się na rozmaitych formach autokreacji. Stąd też każdy, kto wkracza na drogę własnych doświadczeń z kulturą winien być otoczony życzliwością, zrozumieniem i poparciem.

Ale ciągle aktualny jest dylemat, czy wszystkim można jednakowo zaufać, czy tym samym nie udzieli się także wsparcia ludziom małego ducha i umiejętności?

Czas globalizacji kultury, sztuki, a nawet obyczajów dopomina się dopowiedzenia go własnymi treściami, wyobraźnią i pogłębioną wiedzą. Dużą podniętę upatruję w poznawaniu historycznej kultury regionu. Zmierzać to musi do wydobywania świetności dziedzictwa ziem pruskich, we wszelkich jej przejawach. W historii tego regionu dotąd dominowały całkowicie inne sprawy aniżeli kultura. Losy jednostkowe podporządkowane były różnym zamiarom politycznym, a więc w opisie i interpretacji historycznej nie w pełni zostały one wyrażone. Wysiłki dla ich ukazania i przywrócenia należnego im miejsca nie tylko w mikro i makrohistorii, ale i w twórczości artystycznej wielu dziedzin – są niebywałą materią i szansą dla młodego autora.

Po części oficjalnej **Wiesław Wachowski** pokazał na dużej scenie zdarzenie artystyczne pt. „Obraz”.

Obradom Kongresu towarzyszyły także wystawy: w foyer Teatru swoją instalację plastyczną zatytułowaną „Christos” pokazał **Antek Grzybek**, natomiast na piętrze prezentowane była przygotowana przez Stowarzyszenie „Portret” wystawa prac **Marcina Bielaskiego, Jakuba Bielawskiego, Tadeusza Brzeskiego, Ewy Byszko, Karola Gallasa, Małgorzaty Goraj, Piotra Goryszewskiego, Piotra Grdenia, Grzegorza Januszewicza, Moniki Kopciuch, Przemka Kozaka, Radosława Kuźmicza, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Marii Łózek-Kwiatkowskiej, Joanny Milewicz, Marty Milewicz, Piotra Nieczui-Ostrowskiego, Joanny Stasiak, Ewy Plichy-Lubienieckiej, Michała Sawaniuka, Hieronima Skurpskiego, Marka Szczęsnego, Joanny Wolf i Renaty Zimnickiej.**

Obrazy i rysunki **Joanny Milewicz** ozdobiły też przygotowany specjalnie na Kongres pierwszy numer nowego pisma „Warmia i Mazury”, poświęconego kulturze naszego regionu.

Po południu rozpoczęły się spotkania w grupach tematycznych.

Obrady w grupie poświęconej kulturze prowadził **Tadeusz Szyłtejko** pod hasłem: „Kultura i twórczość plastyczna, muzyczna, teatralna – obecna i perspektywa”. ZPAP reprezentował Prezes **Marek Kłós**, zabierając głos w dyskusji. Poniżej przedstawiamy jego wypowiedź.

Wraz ze śmiercią socjalistycznej ojczyzny, cicho zszedł mecenat państwowy. Mecenat Państwowy nie zostawił żadnego potomka i pozostała pustka. Życie nie znosi próżni i w tę przestrzeń wpisali się „sponsorzy”.

Sponsor posiada fundusze na reklamę swojego przedsiębiorstwa i reklamuje je wykorzystując każdą okazję. Nie przywiązuje większej wagi do treści zawartych w sponsorowanych akcjach. Umowa o sponsoring ma charakter handlowy.

Mecenat jest formą współpracy, gdzie istotą działania są wartości intelektualne. Na całym świecie formy mecenatu prywatnego czy państwowego to najwłaściwsze metody budowania kultury. Mecenat jest twórczy, w wielu wypadkach inspirujący i stymulujący środowiska artystyczne.

Zgłaszam propozycję powołania Instytucji Mecenatu Kultury Warmii i Mazur. Platformy, na której dokona się spotkanie czterech elementów odpowiedzialnych za kulturę: twórców, organizatorów, urzędników i mecenasów. Nazwa, forma i środki to rzecz do omówienia.

Bezwarunkowo Instytucja Mecenatu Warmii i Mazur powinna być niezależna politycznie, być wydzielonym działem administracji i skupiać informację o całości funduszy przeznaczonych na kulturę w naszym województwie. Zjednoczyłaby wszystkie rozproszone środki państwowe i dotacje prywatne. Zintegrowałaby ludzi twórczych.

Będzie prostym adresem gdzie mogli by się spotykać twórcy i mecenasi sztuki. Będzie widocznym i znaczącym punktem w planach strategii rozwoju województwa i przeciwwagą wobec mecenatu innych krajów w jednoczącej się Europie.

Kultura polska i jej twórcy są znaczącą wartością we współczesnym świecie. Wielu z nich stało się trwałymi elementami kultury europejskiej. Wielu znajduje mecenasów i odbiorców swojej twórczości poza Polską.

Nigdy nie słyszałem żadnego przemówienia tych co rządzą, w którym pojawiłby się chociaż cień żalu, że nasi najlepsi twórcy komponują, grają, śpiewają, malują i projektują dla Niemców, Włochów, Francuzów, Amerykanów, a nie dla Polaków. Żalu, że nie ma ich w Polsce.

Mam nadzieję, że nie trzeba będzie wieków, żeby do decydentów dotarła ta prosta prawda. Na kulturze jeszcze nikt nigdy i nic nie zaoszczędził. Kultura jest jak kobieta, trzeba ją ciągle zdobywać, jeżeli zaoszczędzisz i nie dasz jej „kwiatów” (z punktu widzenia ekonomii wydatek bez sensu, bo jest tylko pośrednia droga wrzucenia pieniędzy do kosza na śmieci) jutro już jej nie będzie i może nie wrócić.

Kultura nie jest przedmiotem, jest wartością intelektualną i naszą tożsamością. Trzeba wielkiej pracy, by rozbudzać potrzebę takich wartości w polskich realiach, gdzie „fast food” wyjąławia i duszę, i ciało.

30 lat minęło...

W piątkowy wieczór 20 października 2000 roku na ulicy Zamkowej 2a w Olsztynie odbyła się długo oczekiwana uroczystość upamiętniająca wielki zbiorowy wysiłek olsztyńskiego środowiska plastycznego jakim było wy-

budowanie przed 30 laty siedziby Zarządu Okręgu ZPAP, w skład której wchodziły pomieszczenia Biura ZO i Galeria ZPAP.

Obecny Zarząd Okręgu świętowanie tej rocznicy rozpoczął od wydania w sierpniu b. r. specjalnego, okolicznościowego numeru Biuletynu poświęconego w całości przypomnieniu akcji budowania siedziby. W Biuletynie tym znalazły się dokumenty i fotografie z czasu budowy jak i też wspomnienia osób, które w tę sprawę były zaangażowane.

Na posiedzeniu Zarządu Okręgu w dniu 10 lipca 2000 roku ustanowiono specjalną nagrodę „Budowniczy ZPAP”, którą uhonorowano tych, którzy przyczynili się do powstania siedziby Zarządu Okręgu jak i też aktywnie pracowali w strukturach Związku na przestrzeni ostatnich 30 lat. Nagrody te, mające nieprzypadkowo formę cegiełki, zostały przyznane decyzją Zarządu: **Lucjanowi Czubielowi, Julianowi Dadlezowi, Dorocie Jajko-Sankowskiej, Edwardowi Jurjewiczowi, Eugeniuszowi Jankowskiemu, Eugeniuszowi Kochanowskiemu, Januszowi Kompowskiemu, Wiesławowi Kaczmarkowi, Bolesławowi Marschallowi, Arturowi Nichthausserowi, Piotrowi Obarkowi, Henrykowi Oszczakiewiczowi, Ewie Plichcie-Lubienieckiej, Wandzie Radziemskiej, Mieczysławowi Romańczukowi, Andrzejowi Samulowskiemu, Hieronimowi Skurpskiemu, Marii Szymańskiej, Zofii Topczewskiej-Hudyka, Ryszardowi Wachowskiemu i Bolesławowi Wolskiemu**, a wręczył je przybyłym na październikową uroczystość laureatom lub ich przedstawicielom Prezes ZO Marek Kłos.

Zarząd Okręgu wystosował też wcześniej prośbę do członków ZPAP o darowanie prac na okolicznościową aukcję, dochód z której miał być przeznaczony na bieżący remont 30-letniej siedziby, przede wszystkim na remont dachu i ogrzewania. Na apel odpowiedziały 22 osoby: **Jerzy Bielecki, Wiesław Bieńkuński, Tadeusz Brzeski, Elwira Iwaszczyszyn, Krzysztof Janicki, Wioletta Jaskólska, Małgorzata Kadelska, Adam Kurłowicz, Eugeniusz Kwiatkowski, Barbara Lis-Romańczuk, Elżbieta Miłowicz, Tadeusz Piotrowski, Ewa Plichta-Lubieniecka, Jarosław Sankowski, Michał Sawaniuk, Hieronim Skurpski, Mirosława Smerek-Bielecka, Maria Szymańska, Zofia Topczewska-Hudyka, Cecylia Wapsza, Julita Wiench i Ewa Żuk-Michalak.**

Prace te zaprezentowane zostały w Galerii ZPAP na przedaukcyjnej wystawie, która towarzyszyła obchodom jubileuszu 30-lecia siedziby. Równolegle prezentowana była przygotowana przez Eugeniusza Kwiatkowskiego wystawa dokumentów i fotografii prezentujących dzieło budowy, jak i opowiadających o 30 latach użytkowania pomieszczeń Zarządu Okręgu. Większość fotografii pokazanych na tej wystawie pochodziła ze zbiorów Andrzeja Samulowskiego, część z nich była wcześniej publikowana w okolicznościowym numerze Biuletynu.

Uroczystości ubarwił swoją akcją plastyczną **Wiesław Wachowski**.

Ostatnim akcentem obchodów jubileuszu 30-lecia siedziby ZO ZPAP ma być aukcja zgromadzonych prac i jest ona w trakcie przygotowywania.

Idzie nowe!

Zarząd Okręgu ZPAP w Olsztynie od jakiegoś czasu borykał się z brakami kadrowymi. Uszczuplony personalnie po rezygnacji w połowie ub. roku Koleżanki Maji Baranowskiej ze stanowiska Wiceprezesa, mając w swoim składzie dwóch zamiejscowych członków, którym niełatwo jest zaangażować się w zadania wymagające zazwyczaj stałej obecności na miejscu, w Olsztynie, kilkakrotnie apelował o doraźną pomoc do wszystkich członków okręgu. Ale taki sposób pracy jest mało efektywny, więc niezbędnym stało się dokooptowanie do zarządu nowych chętnych.

Po rozmowach z osobami, które kandydowały w wyborach do władz okręgu 16 października 1999 roku, ale nie zostały wybrane, a teraz nie wyraziły chęci wstąpienia do zarządu, zdecydowaliśmy się na zaproponowanie nowych kandydatów. Są nimi **Małgorzata Kadelska**, która objęła funkcję Wiceprezesa i Skarbnika oraz **Antek Grzybek** i to oni zostali zaakceptowani przez Walne Zebranie Okręgu Olsztyńskiego ZPAP w dniu 12 stycznia 2001 roku jako nowi członkowie Zarządu Okręgu ZPAP w Olsztynie.

Witamy, cieszymy się i życzymy sukcesów w pracy!

My się deszczu nie boimy!

Udało się! Już nie straszne są nam letnie ulewy, jesienne słoty i wiosenne roztopy! Ale od początku...

Jeszcze w trakcie przygotowywania okolicznościowego numeru Biuletynu poświęconego 30 leciu wybudowania siedziby ZO ZPAP w Olsztynie, w czasie rozmowy z Panem Bolesławem Wolskim, autorem projektu architektonicznego siedziby Zarządu Okręgu, poruszaliśmy sprawę przeciekającego dachu naszej Galerii i niedomagającego ogrzewania. Pan Bolesław obiecał, że przyjrzy się bliżej sprawie i słowa dotrzymał. Obejrzał dach i doradził nam – a kto mógł to lepiej zrobić, jak nie autor projektu! – co można w tej materii zrobić.

Po jego wizycie zgłosiliśmy się do jednej z firm remontowych i zamówiliśmy ekspertyzę oraz szacunkowy kosztorys na konieczny zakres robót, odnośnie remontu dachu, jak i modernizacji ogrzewania.

W dniu 17 sierpnia 2000 roku Zarząd Okręgu ZPAP w Olsztynie wystosował do Prezydium Zarządu Głównego ZPAP w Warszawie pismo następującej treści:

Zarząd Okręgu ZPAP w Olsztynie zwraca się z uprzejmą prośbą o przyznanie dotacji na remont dachu Galerii ZPAP oraz lokalnego centralnego ogrzewania w siedzibie Zarządu Okręgu ZPAP w Olsztynie, w skład której wchodzi także w/w Galeria.

Natychmiastowej naprawy wymaga przeciekający dach Galerii – padający deszcz zalewa posadzkę, zagrażając prezentowanym we wnętrzu pra-

com. Istnieje obawa, że zimą zgromadzony na dachu śnieg znajdzie się razem z dachem we wnętrzu Galerii.

Ponadto remontu wymaga niesprawna i przestarzała instalacja centralnego ogrzewania na gaz – konieczny jest zakup nowego pieca i częściowa wymiana rur i grzejników.

Chociaż nie jesteśmy właścicielami tej siedziby, to obiekt ten został nam decyzją Wojewody Olsztyńskiego przekazany w bezpłatne użytkowanie i nas też obarczono obowiązkiem dokonywania remontów we własnym zakresie.

W tym roku mija 30 lat od wybudowania, staraniem całego olsztyńskiego środowiska plastycznego, siedziby ZO ZPAP. Z tej okazji nasz okręg organizuje jubileuszowe uroczystości, których celem jest nie tyle fetowanie 30-lecia, lecz zainteresowanie Władz Miasta Olsztyna i Województwa Warmińsko-Mazurskiego sytuacją, w jakiej nasza siedziba się znajduje. Jedną z imprez składających się na te uroczystości będzie aukcja dzieł sztuki, której celem jest zebranie funduszy na niezbędne remonty siedziby.

Nasze wieloletnie starania o przekazanie nam siedziby w wieczyste użytkowanie nie dały pozytywnych rezultatów ale tylko dlatego, że nie zostaliśmy powiadomieni o trwającej przed sądem sprawie o ustalenie prawa własności. O szczegółach tej sprawy informowaliśmy niedawno w przestawnym na ręce Zarządu Głównego ZPAP w Warszawie raporcie.

Teraz, po wejściu w życie nowej ustawy o uwłaszczeniu, mamy nadzieję na ostateczne uregulowanie sprawy naszego prawa do siedziby ZO ZPAP w Olsztynie. Uważamy, że należy rozpocząć nowe starania o przyznanie nam jej na prawie wieczystego użytkowania i liczymy bardzo na pomoc w tej kwestii ze strony Zarządu Głównego.

Mamy nadzieję, że Władze ZPAP wspomogą nas finansowo i prawnie, aby siedziba ZO ZPAP w Olsztynie i Galeria ZPAP mogły jak najlepiej i jak najdłużej służyć całemu olsztyńskiemu środowisku plastycznemu.

Prezes ZO ZPAP w Olsztynie Marek Kłos
Skarbnik ZO ZPAP w Olsztynie Adam Kurtowicz

W załączeniu przysyłamy orientacyjny kosztorys naprawy dachu i remontu ogrzewania oraz ostatni numer Biuletynu wydawanego przez ZO ZPAP w Olsztynie, poświęconego jubileuszowi 30-lecia naszej siedziby.

Oficjalnej odpowiedzi nie było, mimo to Zarząd Okręgu podjął prace przygotowawcze – zwrócił się do jednej z firm budowlanych o przygotowanie umowy z dokładnym kosztorysem na wykonanie remontu dachu.

W listopadzie przyjechał do nas Dyrektor Biura ZG ZPAP w Warszawie, Pan Andrzej Gajewski. Razem z Prezesem ZO ZPAP w Olsztynie, Markiem Kłosem odwiedzili Biuro Wojewody Warmińsko-Mazurskiego, gdzie rozmawiano o kwestiach prawnych dotyczących naszej siedziby. Pan Gajewski zapoznał się też bliżej z naszymi remontowymi problemami i zabrał ze sobą do Warszawy przygotowaną umowę o wykonanie remontu, aby ją skonsultować z prawnikiem.

W dniach 1 i 2 grudnia 2000 roku w Wawrze pod Warszawą miało miejsce posiedzenie Zarządu Głównego ZPAP, na którym, na wniosek Prezesa

ZO ZPAP w Olsztynie Marka Kłosa, rozpatrzono sprawę prośby o dofinansowanie remontu naszej siedziby i ustalono:

„UCHWAŁA XIV.

Zarząd Główny ZPAP na posiedzeniu w dniu 1 grudnia podjął uchwałę o udzieleniu Zarządowi Okręgu w Olsztynie bezzwrotnej pożyczki w wysokości 7.750 zł z przeznaczeniem jej na remont dachu w siedzibie Zarządu Okręgu.”

Uskrzydłony Prezes, mając w kieszeni uchwałę Zarządu Głównego i potwierdzoną przez prawnika umowę, natychmiast po powrocie do Olsztyna podjął energiczne działania zmierzające do rozpoczęcia prac remontowych.

Już w pierwszej połowie grudnia, dzięki łaskawości aury, która mimo kalendarzowej zimy sprzyjała nam jesienną, ciepłą pogodą, na dach wkroczyła ekipa fachowców z firmy „Sfinks” Mirosława Jakubowskiego. Remont trwał około tygodnia, następnie został przeprowadzony formalny odbiór przez inspektora nadzoru budowlanego, pana Józefa Uranowskiego.

I po raz pierwszy od wielu lat bez obawy patrzyliśmy na nasuwające się nad Olsztyn szare, ciężkie chmury – bez obawy, bo firma „Sfinks” udzieliła nam gwarancji, że żadna kropla deszczu przez co najmniej 10 najbliższych lat nie dostanie się do środka galerii.

Remont dachu Galerii ZPAP, grudzień 2000





Remont dachu Galerii ZPAP, grudzień 2000

Odbiór prac remontowych, 20.12.2000, od lewej: Prezes ZO ZPAP Marek Kłos, wykonawca Mirosław Jakubowski, inspektor nadzoru Józef Uranowski.



Zdjęcia: Marek Kłos

Olsztyn, 30 listopada 2000 r.

WPS – ~~11~~/2000

Pan
Andrzej Kłos
Prezes
Zarządu Okręgu ZPAP
w Olsztynie

Bardzo dziękuję za przesłany egzemplarz „Biuletynu” olsztyńskiego okręgu ZPAP. Wydawanie środowiskowego pisma jest bardzo cenną inicjatywą, dzięki której zrzeszeni w związku artyści mają szansę mówić pełnym głosem o swoich sprawach i problemach, mówić o sobie i swojej twórczości, wymieniać doświadczenia, dzielić się wrażeniami. Za pośrednictwem takiego pisma mogą się dowiedzieć „co płiszczy w trawie” w innych regionach. Tego rodzaju wydawnictwa pomagają w integracji środowisk.

Gratuluje więc pomysłu i życzę powodzenia w jego urzeczywistnieniu. Wszystkim zaangażowanym w powstawanie kolejnych numerów pisma życzę także pomyślności w realizacji planów i w życiu osobistym.

Serdecznie pozdrawiam.

Z wyrazami szacunku

WICEPRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO – MAZURSKIEGO

Wojciech Kamiński

Dla Marii Łożek-Kwiatkowskiej

Nieobecni
Artyści
Obcy bruk
Szlifują
W obce
Niebo
Patrzą
I... okna.
Natchnienia
Szukają
W nostalgicznej
Tęsknocie
Którą
Pielęgnują
W sobie
Zostawiając
W kraju
Obrazy
Jak dzieci
Pod tzw.
„Dobrą
Opieką”

Luty 2000

Dla Wieśka Wachowskiego

Dinozaury
Nie rodzą się
Codziennie
Dinozaury...
Po prostu są.
Z bagażem
Lat
Doświadczeń
Poszukiwań
Wzlotów
I upadków
Tak w życiu
Jak i w sztuce.

Ogromny
Słomiany
Dinozaur
Sprzed lat
W galerii
Robił wrażenie

Nie tylko
Na dzieciach...
W pamięci
Został ślad.
A teraz...?
Poszukiwania
Poszukiwania
Energia
Rytmów
Skojarzeń
Powiększeń
Zmieniających
strukturę
Obrazu
Życie wciąż
Popędza
Dzieci
Dinozaurów
Zmieniają
Skórę
Maleją
Ich ubranka
Rosną
Wymagania.

Eksperymenty
Eksperymenty
„Sztuka
W naturze”
„Natura
W sztuce”
Jeśli tego
Nie było
- To jest!
Działania
Plastyczne
Rodzą pytania
Na które
Nie ma
Odpowiedzi.
Dinozaury
Nie rodzą się
Codziennie
Dinozaury
Po prostu
Są!

14.04. 2000

Regina Koczan-Snarska

Do ZG ZPAP wpłynął do konsultacji projekt ustawy:

O INSTYTUCJACH KULTURY I DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ.

Dla nas jako stowarzyszenia, najbardziej interesujący jest rozdział IV nowej ustawy, który m.in. stwierdza, że: „*Władza publiczna każdego szczebla jest zobowiązana do sprawowania mecenatu nad kulturą.*”

Po 10 latach przestano nas straszyć wszechwładną niewidzialną ręką rynku.

W imieniu ZPAP została wniesiona propozycja uzupełnienia ustawy zapisem: **O OCHRONIE STATUSU PRACOWNI TWÓRCZYCH JAKO DOBRA NARODOWEGO.**

Projekt jest nadal w opracowaniu przez MKiDN.

Pod obrady Senatu wchodzi ustawa:

O SPÓŁDZIELNIACH MIESZKANIOWYCH.

W projekcie ustawy są zamieszczone ważne zapisy dotyczące pracowni:

Rozdział 1. Przepisy ogólne. Art. 2

2. *Lokalem mieszkalnym w rozumieniu ustawy jest również pracownia twórcy przeznaczona do prowadzenia działalności w dziedzinie kultury i sztuki.*

Rozdział 5. Przepisy przejściowe i końcowe. Art. 40

1. *Na pisemne żądanie członka, któremu przysługuje spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego i spółdzielcze prawo do lokalu użytkowego, w tym spółdzielcze prawo do garażu, spółdzielnia mieszkaniowa jest zobowiązana zawrzeć z tym członkiem umowę o przeniesienia własności lokalu po dokonaniu przez niego:*

1) *spląty wszelkich długów związanych z tym lokalem,*

2) *Spląty przypadającej na jego lokal części innych zobowiązań spółdzielni związanych z budową, a w szczególności odpowiedniej części zadłużenia kredytowego spółdzielni wraz z odsetkami.*

2. *Koszty zawarcia umowy, o której mowa w ust. 1, oraz koszty założenia księgi wieczystej dla lokalu i wpisu do księgi wieczystej obciążają członka spółdzielni, na rzecz którego spółdzielnia dokonuje przeniesienia własności lokalu.*

3. *Przepis ust. 1 i 2 stosuje się odpowiednio do najemców pracowni istniejących w dniu wejścia w życie ustawy wykorzysty-*

wanych przez twórcę do prowadzenia działalności w dziedzinie kultury i sztuki, a także do najemców garażu lub lokali o innym przeznaczeniu, jeżeli nakłady na budowę takiego lokalu, garażu lub pracowni w pełnym zakresie poniosł najemca choćby nawet nie był członkiem spółdzielni lub ponieśli je jego poprzednicy prawni.

Rozdział 2. Spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego. Art. 12.

1. *Na pisemne żądanie członka, któremu przysługuje spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego spółdzielnia jest zobowiązana zawrzeć z tym członkiem umowę przeniesienia własności lokalu o dokonaniu przez niego:*

1) *spląty wszelkich długów związanych z tym lokalem,*

2) *spląty przypadającej na jego lokal części innych zobowiązań spółdzielni związanych z budową, o których mowa w art. 10 ust. 1 pkt 1, w tym w szczególności odpowiedniej części zadłużenia kredytowego spółdzielni wraz z odsetkami.*

3) *wpłaty różnicy pomiędzy wartością rynkową prawa odrębnej własności lokalu a wartością zwaloryzowanego wkładu mieszkaniowego i spląt, o których mowa w pkt 1 i 2.*

Rozdział 5 Przepisy przejściowe i końcowe. Art. 47

1. *W wypadku przeniesienia własności lokalu, do którego przed dniem wejścia ustawy w życie przysługiwało nabywcy spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego, wpłata różnicy, o której mowa w art. 12 ust. 1 pkt 3, nie może przekraczać kwoty stanowiącej równowartość 3% aktualnej wartości rynkowej prawa własności lokalu.*

Rozdział 2. Spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu. Art. 17.

W zakresie nieuregulowanym w ustawie do spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego stosuje się odpowiednio przepisy ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych, chyba że statut spółdzielni zawiera postanowienia korzystniejsze dla członków.

Nowelizacja ustawy

O PODATKU DOCHODOWYM OD OSÓB FIZYCZNYCH

została przez Sejm przyjęta dnia 9.11.2000r.

Obecnie w ustawie istnieje zapis zmniejszający dla niektórych twórców zasady obliczania podstawy 50% kosztów uzysku.

Przedstawiamy Koleżankom i Kolegom dwie opinie: Kancelarii adwokackiej p. A. Woźniak i p. S. Zarębińskiej, oraz Doradcy Podatkowego p. Z. Tabisza

Mam nadzieję, że opracowania te wyjaśnią dostatecznie problem związany wprowadzoną Ustawą.

Kancelaria Adwokacka

**adv. A. Woźniak,
adv. S. Zarębińska**

Dotyczy: projektu zmiany treści art. 22 ust. 9 pkt 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych

Zgodnie z obecnym brzmieniem treści art. 22 ust. 9 pkt 3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych koszty uzyskania niektórych przychodów. m. in. z tytułu korzystania przez twórców z praw autorskich i praw pokrewnych w rozumieniu odrębnych przepisów lub rozporządzenia przez nich tymi prawami określa się w wysokości 50% w stosunku do uzyskanego przychodu.

Projektowana zmiana dotyczy sposobu obliczania tych kosztów – wprowadza zasadę, że koszty te oblicza się od przychodu pomniejszonego o potrącone przez płatnika w danym miesiącu składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe oraz na ubezpieczenie chorobowe co oznaczać będzie w praktyce zmniejszenie kwoty kosztów z tego tytułu a co za tym idzie zwiększenie dochodu.

Przykład: Zakładając, że przychód wynosi 1000 zł a składka 300 zł według obecnie obowiązujących przepisów kosztem jego uzyskania jest kwota 500 zł (50% z 1000 zł), a zatem dochód wynosi 500 zł z czego odliczeniu ulega kwota składki (300 zł) i do opodatkowania pozostaje kwota 200 zł. Po planowanej zmianie kosztem uzyskania przychodu będzie kwota 350 zł – czyli 50% z 700 zł (1000 - 300). Zatem dochód będzie stanowiła kwota 650 zł (1000 zł - 350 zł) z czego odliczeniu podlegać będzie kwota składki 300 zł. Do opodatkowania będzie zatem kwota 350 zł.

Zygmunt Tabisz Doradca podatkowy

Opinia w sprawie zmiany sposobu wyliczenia kosztów uzyskania przychodu z tytułu korzystania przez twórców z praw autorskich

3) z tytułu korzystania przez twórców z praw autorskich i artystów wykonawców z praw pokrewnych, w rozumieniu odrębnych przepisów, lub rozporządzenia przez nich tymi prawami – 50%, z tym, że koszty te oblicza się od przychodu pomniejszonego o potrącone przez płatnika w danym miesiącu składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe oraz na ubezpieczenie chorobowe, o których mowa w art. 26 ust. 1 pkt 2 lit. b), których podstawę wymiaru stanowi ten przychód

art. 26 a) ust. 1 pkt 2 otrzymuje brzmienie:
2) składek, określonych w przepisach o systemie ubezpieczeń społecznych:

a) zapłaconych bezpośrednio na własne ubezpieczenia emerytalne, rentowe, chorobowe oraz wypadkowe podatkowe oraz osób z nimi współpracujących, jeżeli nie zostały zaliczone do kosztów uzyskania przychodów,

b) potrąconych przez płatnika ze środków podatnika na ubezpieczenia emerytalne i rentowe oraz na ubezpieczenie chorobowe, z tym, że w przypadku podatnika osiągającego przychody określone w art. 12 ust. 6, tylko w części obliczonej, w sposób określony w art. 33 ust. 4, od przychodu podlegającego opodatkowaniu - odliczenie nie dotyczy składek, których podstawę wymiaru stanowi dochód (przychód) wolny od podatku na podstawie art. 21 i 52

Przygotowywana nowelizacja ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych w zakresie zmiany sposobu wyliczania 50% kosztów uzyskania przychodów z tytułu korzystania przez twórców z praw autorskich zawarta jest w art. 22 ust. 9 pkt. 3.

Zmiana treści przepisu w stosunku do stanu prawnego obowiązującego do dnia 31.12.2000 r. zaznaczona została powyżej wytłuszczonym drukiem. Do pełnego zrozumienia jakie ta zmiana niesie skutki w zakresie obciążeń podatkowych należy zwrócić uwagę na to, iż nowy sposób wyliczenia kosztów uzyskania przychodu dotyczy tych przypadków, gdzie przy wypłacie honorariów lub wynagrodzeń wystąpi dla wypłacającego (płatnika) obowiązek naliczania oraz odprowadzenia składki na ubezpieczenie społeczne.

Przypadki takie będą miały miejsca:
- na wyższych uczelniach przy wypłatach wynagrodzeń ze stosunku służbowego pracy dla samodzielnych pracowników nauki mają-

cych uprawnienia do 50% kosztów uzyskania przychodów z tytułu praw autorskich za wykłady

- przy wypłatach honorariów z tytułu praw autorskich od umów zleceń zawartych z osobami, w stosunku do których przy wypłacie tych honorariów występuje obowiązek naliczenia oraz odprowadzenia składki na ubezpieczenia społeczne. Przypadki umów zleceń objętych obowiązkiem odprowadzenia składki na ubezpieczenie społeczne określone są w ustawie z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych. Dokładnie to określa art. 6 pkt. 4 ustawy, który mówi, że obowiązkowo ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowemu podlegają osoby fizyczne, które na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są osobami wykonującymi pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, zwanymi dalej 'zleceniobiorcami', oraz osobami z nimi współpracującymi, z zastrzeżeniem, że nie dotyczy to osób, które są uczniami szkół ponadpodstawowych lub studentami, do ukończenia 26 lat.

W wyżej wymienionych przypadkach osoby uzyskujące przychody pomimo, że nie zostały podniesione % stawki podatku dochodowego zapłacą wyższy podatek dochodowy w roku 2001. Przykładowo dla samodzielnego pracownika nauki zatrudnionego na wyższej uczelni, którego płaca zasadnicza wynosi 1800,- zł wynagrodzenie netto (do ręki) jakie otrzymał w roku 2000 wyniosło ok. 1392,- zł, natomiast po zmianie przepisów w roku 2001 wynagrodzenie do ręki wyniesie 1360,- zł. Straci więc ok. 32,- zł miesięcznie, co w skali roku daje kwotę 384,- zł.

Dla osoby, która uzyskiwać będzie przychody z tytułu sprzedaży praw autorskich na umowę zlecenie z obowiązkiem zapłaty składki na ubezpieczenie społeczne zwiększenie obciążenia podatkowego będzie takie samo, jak dla osoby zatrudnionej ze stosunku służbowego pracy, czyli przy wynagrodzeniu brutto 1800,- zł zapłaci w skali miesiąca większy podatek dochodowy o 32,- zł.

Należy zwrócić uwagę, że nie występuje obowiązek zapłaty składki na ubezpieczenie społeczne od uzyskanych przychodów z tytułu:

- umów o dzieło — bez względu na kim jest ta umowa zawarta
- umów zleceń — ale tylko dla osób, które są uczniami szkół ponadpodstawowych lub studentami i nie ukończyli 26 lat.

Podsumowując należy zwrócić uwagę na to, że:

1. zmiana przepisu zwiększy obciążenia podatkowe uprawnionych do 50% kosztów uzyskania przychodu z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych, lecz uzyskujących te przychody ze stosunku służbowego pracy lub tytułu umów zleceń tych, gdzie występuje obowiązek zapłaty składki na ubezpieczenie społeczne.

2. nie zmieni się wysokość podatku dla uprawnionych do 50% kosztów uzyskania przychodu, jeżeli:

a) uzyskiwać będą przychody z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych na podstawie umów o dzieło

b) uzyskiwać będą przychody z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych z działalności wykonywanej osobiście, o której mowa w art. 10 ust. 1 pkt 2 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Za przychody z działalności wykonywanej osobiście uważa się: *przychody z działalności artystycznej, literackiej, naukowej, trenerkiej, oświatowej i publicystycznej, w tym z tytułu udziału w konkursach z dziedziny nauki, kultury i sztuki oraz dziennikarstwa, jak również przychody z uprawiania sportu, stypendia sportowe przyznawane na podstawie odrębnych przepisów oraz przychody sędziów z tytułu prowadzenia zawodów sportowych.*

c) uzyskiwać będą przychody z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych w ramach wykonywania wolnego zawodu. Za przychody te uważa się: *przychody uzyskane z wykonywania wolnego zawodu to przychody z osobiście wykonywanej działalności, w szczególności: lekarzy wszystkich specjalności, techników dentystycznych, felczerów, położnych, pielęgniarek, prawników, ekonomistów, inżynierów, architektów, techników budowlanych, geodetów, rzeczników patentowych, tłumaczy oraz księgowych.*

Odnosnie powyższych ustaw i podejmowanych przez Zarząd Główny kroków, dotyczących tych i następných ustaw, będą Zarządy Okręgów informowane na bieżąco.

Sz. P. Wojciech Dziomdziora
Wicedyrektor Departamentu Prawnego
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

W uzupełnieniu i rozwinięciu naszego pisma z dnia 5.1 o. 2000r. przesyłamy następujące uwagi:

Rozdział IV „Mecenat publiczny nad kulturą” w projekcie nowej Ustawy w skrócie mówi: o ochronie dziedzictwa narodowego i wspieraniu twórczości artystycznej m. in. poprzez dofinansowanie przedsięwzięć oraz przyznawanie stypendiów.

W całej rozciągłości uznając słuszność treści zawartych w tym rozdziale, pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, że pominięto sprawę ochrony statusu pracowni twórczych jako dobra narodowego.

Wnosimy o rozważenie możliwości uzupełnienia ustawy o zapis, który jest dla twórców podstawowy.

Z przykrością stwierdzamy, że ostatnia dekada przyniosła dramatyczne pogorszenie sytuacji twórców, szczególnie w wymiarze warunków pracy.

Nie można skutecznie chronić dziedzictwa narodowego i wspierać twórczość artystyczną bez objęcia ochroną pracowni twórczych.

Pracownie twórcze to wartość o charakterze dobra narodowego, których istnienie i utrzymanie jest wynikiem wieloletnich starań gremiów związkowych i dbałości samych artystów. Stanowią one podstawę warsztatowej pracy twórczej. Szczególnie w dziedzinach plastycznych takich jak malarstwo, rzeźba, grafika, projektowanie architektury i form przemysłowych oraz konserwacji. Poruszając ten problem mamy świadomość, że dotyczy to również dyscyplin twórczych w dziedzinie muzyki i innych.

Analizując problem pracowni należy mieć świadomość, że są to pomieszczenia służące do wytwarzania i przechowywania dzieł artystycznych, stanowiących dobra kultury, których powstawaniu towarzyszy konieczność stosowania specjalistycznej technologii oraz warsztatu pracy.

Od kilku lat mamy do czynienia z ciągłym zmniejszaniem się liczby pracowni równoległe z niemożliwością pozyskiwania nowych lokali dla twórców. Sytuację zaostrza bliska perspektywa roku 2004, w którym najprawdopodobniej utraci swoje pracownie wielu artystów.

Na co dzień spotykamy się z problemami nieuczynawania przepisów prawa o najmie loka-

li, przez władze samorządowe i spółdzielcze.

Związek Polskich Artystów Plastyków jest zmuszany do obrony pracowni artystycznych nierzadko drogą sądową. Spółdzielnie i samorządy korzystają ze śmierci artystów by lokale po nich sprzedawać po cenach wolnorynkowych w „obce ręce”, nie zachowując statusu pracowni. Twórczość zmarłych artystów bywa niejednokrotnie wyrzucana na bruk. Z takimi przypadkami Związek spotyka się na co dzień.

Przy propozycji wykupu pracowni przez artystę nie uwzględniane są jego nakłady adaptacji lokalu.

Administracja państwowa i samorządowa poszukuje doraźnych rozwiązań ekonomiczno-społecznych. odsuwa sprawy kultury i sztuki na daleki plan lub pozostawia je całkowicie własnemu biegowi.

Wiemy, że nie musimy apelować o zrozumienie powagi tego problemu i znaczenia dla kultury polskiej.

Wobec stanowiska obecnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w powyższych sprawach, które pokrywa się z naszym stanowiskiem prosimy o rozważenie możliwości dołączenia problemu pracowni twórczych do nowej ustawy.

Grażyna Roman

Do wszystkich Okręgów ZPAP

Z satysfakcją informuję Kolegów, że starania dotyczące wniesienia poprawki do ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, zostały uwieńczzone sukcesem. Nasz wniosek poprawki do ustawy zyskał poparcie w Senacie i przez Senat został wniesiony na obrady Sejmu. Sejm przegłosował przyjęcie tej poprawki.

Artyści posiadający pracownie w zasobach spółdzielczych, niezależnie od członkostwa w spółdzielni, są uwzględnieni w ustawie. Nareszcie po długim okresie kłopotów możemy liczyć na prawidłowe traktowanie nas przez spółdzielnie.

Pragnę podziękować wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy pomogli nam w tej sprawie, współdziałając i uruchamiając kontakty z posłami.

Cieszę się, że mogę przesłać Kolegom tą miłą wiadomość i dołączam serdeczne życzenia pomyślności w III Tysiącleciu.

Serdecznie dziękuję i pozdrawiam

Grażyna Roman
Skarbnik ZG ZPAP

Tadeusz Brzeski, między realnością a abstrakcją

– Jak się zaczęła Twoja przygoda ze Sztuką, czy miałeś takie zainteresowania w dzieciństwie?

– Tak, to się zaczęło bardzo wcześnie, i dość ryzykownie. Pamiętam pięknie wygrawerowany zegarek mojej mamy, który zachwylił mnie do tego stopnia, że zapragnąłem dokładnie sprawdzić, jak działa, jak wygląda w środku – a miałem chyba wtedy ze trzy lata. Była to może zwykła ciekawość, ale też i głęboki podziw, zauroczenie pięknem świata, istniejącego chociażby w formie takich przedmiotów, jak ten zegarek.

Dużo rysowałem w dzieciństwie, ale też lubiłem rzeźbić, moje pierwsze rzeźby były niewielkie, wykonane w miękkich kamieniach, kredzie, w ruinach można było znaleźć fragmenty stiuków, w tym się rzeźbiło – robiłem drobne figury ludzkie. Potem powstawał z tego mały teatr, ustawiałem te rzeźbki, robiłem coś w rodzaju scenografii, draperie, oświetlenie – w to się bawiłem.

Nieco później zaczęła się moja przygoda z fotografią, z tą „alchemią” fotografii. Mój ojczym zajmował się po wojnie robieniem zdjęć, to było jego źródło utrzymania i to on mnie wszystkiego nauczył. Bardzo mi się podobała ta tajemniczość pojawiania się obrazu, to całe jak gdyby „sacrum” procesu wywoływania zdjęcia. Jeszcze nie bardzo rozumiałem, jak się to dzieje. Ojciec sprezentował mi taki mieszkowy aparat na szklane płyty, sam go chyba zrobił, gdzieś w gruzach znalazł obiektyw, matówka była z osłony od myśliwca, stolarz zrobił statyw, do tego potrzebna była magnezja. Fotografia była wtedy dla mnie taką magią, widziałeś coś, co ci się podobało, ustawiałeś aparat, pstrykałeś, potem była ciemnica, pomarańczowe czy zielone światło. Mrok, tajemnica – a na białej kartce, w falującym płynie powoli wyłania się obraz.

Była to też dobra szkoła obserwacji – klisze były drogim, dostawałem od ojca kilka sztuk i trzeba było oszczędnie je zużywać – długo obserwowałem to, co chciałem sfotografować, wybierałem motyw, żeby to było ciekawe, żeby nie zmarznąć kliszy...

Myślę, że moje rysowanie jest trochę podobne do procesu pojawiania się zdjęcia – od pierwszych, szybkich kresiek, potem rysunek się nawarstwia, pogłębia, pojawia się obraz.

– Co spowodowało, że zdecydowałeś się na uprawianie zawodu artysty plastyka, wiem, że nieobce są Tobie także i inne obszary działalności artystycznej...

– Moja rodzina po opuszczeniu Wilna osiadła w Bartoszycach. Tam uczyłem się w gimnazjum od I-jej do XI-jej klasy i tam raczej ze sztuką nie miałem kontaktu, owszem, robiłem scenografie do różnych szkolnych imprez czy przedstawień, nauczyciel, który prowadził lekcje rysunku zwrócił też na mnie uwagę, miałem w tym kierunku zdolności, ale, o ile pamiętam, miałem też zdolności w dziedzinie fizyki czy chemii – nie zanosiło się wtedy na to, że będę studiował malarstwo. Poza tym byłem uzdolniony muzycznie, miałem słuch absolutny, uczyłem się gry na fortepianie, nawet mówiono mi, że powinienem zostać muzykiem – ale gdy jest się chłopcem, jest tyle pokus, aby nie ćwiczyć gam – wystarczyło, że słyszałem, jak koledzy grają w piłkę na podwórku...

Dużo też czytałem, moja mama przywozła z Wilna sporą biblioteczkę, ona całe życie spędziła w ksiązkach i chyba te ciągoty do literatury zaszczepiła we mnie.

– Wielu czyta, ale niewielu pisze, a Ty także piszesz...

– Moje pisanie trochę wynikało z mojego malowania. Wtedy, kiedy nie mogłem sobie poradzić z przekazaniem pewnych emocji w rysunku czy malarstwie, bo nie było na to czasu, czy warunków do spokojnej pracy, to robiłem notatki, zapisywałem swoje wrażenia, żeby to zatrzymać, żeby to nie umknęło. I nie myślałem o tym, że ja „piszę”, po prostu robiłem szkice literami.

– Czyli szukałeś sposobu, aby utrwalić słowami to, czego nie dało się narysować czy namalować...

– Tak, zresztą to Włosi powiedzieli mi, że ja piszę tak, jakbym malował. Rzeczywiście tak jest – zacząłem swoją artystyczną drogę od rysowania i malowania – pisanie to uzupełniało.

– Jak trafiłeś na uczelnię plastyczną, studiowałeś we Wrocławiu...

– Do pomysłu studiowania malarstwa podchodziłem bardzo ostrożnie, nie byłem pewien, czy się do tego zawodu nadaję. Właściwie to miałem być chirurgiem, ale w tajemnicy przed rodziną szykowałem się do egzaminu na ASP w Warszawie, z tym, że nie chciałem zdawać od razu, chciałem przez rok się przygotować. I zupełny przypadek sprawił, że wyładowałem we Wrocławiu Koleżanka, która studiowała w Gdańsku chciała przenieść się na wrocławską PWSSP,

jechała na egzaminy, powiedziała mi – słuchaj, ty nawet nie wiesz, jak się zdaje, jedź ze mną, zdawaj, nawet jeżeli oblejesz, będziesz chociaż wiedział, jak to wygląda, łatwiej ci będzie potem na egzaminach w Warszawie. No i pojechałem. Ona egzaminów nie zdała, ja się dostałem.

W tamtym okresie uczelnia wrocławska miała wspaniałą kadrę pedagogiczną. Miałem dużo szczęścia, że trafiłem na znakomitych artystów, wszystko im zawdzięczam, jeżeli chodzi o moje umiejętności i zainteresowania artystyczne. Początkowo studiowałem rzeźbę. Bo było tak na uczelni, że we wszystkich przeglądach uczestniczyli profesorowie ze wszystkich katedr, pracowni i bacznie obserwowali studentów robiąc jakieś notaki. Dopiero później zrozumiałem, o co chodzi – interesowano się każdym studentem i po jakimś czasie kwalifikowano go na jakiś kierunek – na rzeźbę, albo na malarstwo... Mnie początkowo zakwalifikowano na rzeźbę, ale ja potem uparłem się i postanowiłem studiować malarstwo.

Dyplom robiłem z malarstwa klasycznego i z projektowania malarstwa architektonicznego. Po studiach pracowałem przez dwa lata jako asystent u profesora Hałasa.

Potem na chwilę uwiodła mnie Szkoła Filmowa w Łodzi, gdzie zdawałem na reżyserię... Poznałem tam wielu wspaniałych ludzi i chociaż nie zagrzałem tam długo miejsca, zamilowanie do filmu, do fotografii zostało mi do dziś, i ciągle towarzyszy moim poszukiwaniom. Później byłem jeszcze projektantem mody sportowej, zaczępiłem o Bartoszyce, o Kętrzyn, trzeba było myśleć o jakimś mieszkaniu, ożeniłem się. Potem przeniósłem się do Olsztyna, zacząłem brać udział w życiu artystycznym, byłem bardzo przychylnie przyjęty przez starszych kolegów, przez Związek.

– *Czy był ktoś w historii sztuki, kto wywarł na Ciebie szczególny wpływ...*

– Wydaje mi się, że to doświadczenie naszych „starszych Kolegów”, jak ja ich określiam, zawsze wywiera na nas wpływ, jesteśmy w jakiś sposób skazani na to ich doświadczenie. Jest to nasz pierwszy kontakt z dobrym rzemiosłem, z tradycją, i nie wyobrażam sobie, żebyśmy powinni, czy mogli, od tego się odżegnywać. Jest to dla nas pokarmem, tworzywem, na tej bazie kształtuje się cała nasza twórczość. W mniejszym czy większym stopniu na tym buduje się nasz warsztat, nasza fantazja. I ładujemy się tym, co było przed nami przez całe życie, do późnej starości, dopóki sami jesteśmy w stanie tworzyć.

Nigdy nie miałem takiego „mistrza”, ale były poszczególne dzieła, które wywarły na mnie wpływ. Np. niedawno po raz pierwszy w życiu obejrzałem w Luwrze oryginał obrazu Leonarda da Vinci „Mona Lisa”. I mimo, że znam, jak wszyscy, ten obraz doskonale z licznych reprodukcji, to oryginał mnie zaskoczył. Nie przypuszczałem, że można trzema kolorami tyle namalować...

„Największymi artystami” byliśmy wszyscy na I roku studiów. Potem stajemy się bardziej skromni. Bo więcej wiemy.

– *Wiele podróżowałes...*

– Gdy byłem mały, zawsze z jakimś zafascynowaniem oglądałem zachody słońca, intrygowało mnie, co jest dalej, za horyzontem. Moje pierwsze podróże odbywałem w wyobraźni, gdy jeszcze w Wilnie czepiałem się dorożek na ulicach, którymi kiedyś wywożono na Sybir Filaretów czy Filomatów. I dopiero dużo później mogłem pozwolić sobie na podróżowanie.

Byłem chyba w 30 krajach. Ogromne wrażenie wywarły na mnie kraje Dalekiego Wschodu. Zachód dla mnie symbolizuje realność, a Wschód abstrakcję. Zawsze fascynowało mnie spotkanie tych dwóch światów. W mojej twórczości próbuję pokazać to spotkanie, realności z metafizyką. Te dwie rzeczywistości przenikają się w moich obrazach, uzupełniają się, istnieją równocześnie. Abstrakcyjne kształty kojarzą się z realnymi przedmiotami, jest to stałe przenikanie się.

Byłem kiedyś w okolicach dawnej stolicy Wietnamu Hue, wspiąłem się na górę, gdzie w skale wykute były grotty, w której mieściły się stare świątynie buddyjskie. Strop jednej z grot był zniszczony po niedawnym, a były to lata 70-te, nalocie bombowców amerykańskich, i do wnętrza wpadał snop światła. Zrobiło to na mnie duże wrażenie – to brutalne wtargnięcie realności Zachodu w mistykę Wschodu. Za chwilę usłyszałem dziecięcy śpiew, poszedłem w jego kierunku, trafiłem na inną, małą grotę, którą niemal w całości wypełniał posąg leżącego Buddy otoczonego modlitewnymi młynkami. I wśród tych młynków dostrzegłem małego chłopca, ogolonego na tyso, w pomarańczowej szacie, który śpiewając biegał wśród tych młynków puszczając je ciągle w ruch. Byłem zachwycony tym jego „obcowaniem” z bóstwem, z transcendencją, z tą tajemnicą, z którą my, ludzie Zachodu, czym byłem bardzo zawstydzony, ciągle próbujemy walczyć.

– *W tym, co tworzysz bardzo mocno widać to Twoje zafascynowanie górami...*

– Będąc we Włoszech, na jednej z wystaw poznałem kilku alpinistów, którzy zaproponowali mi udział w wyprawach wysokogórskich. Po jakimś czasie zaproponowano mi członkostwo w Club „Alpino Italiano”. Wyprawy w góry zaczęły mnie wciągać, zacząłem specjalizować się w tzw. „białej wspinaczce”, na ośnieżone szczyty. Bardzo przydały mi się w tym moje umiejętności narciarskie – od dzieciństwa jeździłem na nartach, brałem nawet udział w zawodach sportowych. Ojciec, który sam był sportowcem, wychowywał mnie tak, żebym poznał różne dyscypliny sportu.

Nie bez znaczenia jest to obcowanie z niebezpieczeństwem, przeżywanie ekstremalnych wrażeń, lubię stawać wobec trudnych zadań i pokonywać je, czegoś o sobie się dowiaduję, sprawdzam siebie, ale wysoko w górach poznaję inną rzeczywistość, bezkresną przestrzeń, świat, gdzie jest tylko biel szczytów i błękit nieba. Tam człowiek styka się z nieskończonością, z transcendencją. Tam najmocniej czuję ten podział na realność ziemi i abstrakcję nieba. Tam dopiero można poczuć, jaka to jest potęga...

Ale morze też mnie fascynowało. Byłem także żeglarzem.

– *Wdrujesz pieszo po Syberii, kąpiesz się w Pacyfiku, wspinasz się na szczyty Alp, żeglujesz po Morzu Śródziemnym – czy musisz się „naładować” światem, aby malować?*

– Myślę, że jak się uprawia jakiś artystyczny zawód, to trzeba mieć coś do powiedzenia, ale żeby mieć coś do powiedzenia, to trzeba uważnie się rozglądać wokół, interesować światem – podróżować albo w lekturach, albo w rzeczywistości, albo w głębi swojej ludzkiej natury. Ja bym to określił jako gromadzenie pewnego potencjału doświadczeń, wrażeń, przeżyć, fascynacji – to jest każdemu potrzebne do życia, a ja to po prostu próbuję wyrazić językiem sztuki, obrazu. Nie przeżywam dla samego przeżywania. Chcę to wyrazić za pomocą środków, jakie są mi dostępne, przekazać innym, nie chowam tego dla siebie. Wszyscy „ładujemy” się światem, tylko twórca tym od innych się różni, że ma możliwość, aby ten potencjał wyrazić, urzeczywistnić. Czemuś, co nie ma formy my, twórcy, nadajemy kształt.

– *To znaczy, że dla Ciebie Sztuka jest funkcją życia?*

– Zawsze się zastanawiałem, dlaczego nie istnieje coś, co mogłoby być. To wszystko, co nosimy w sobie, nasze emocje, myśli, nie istnieje materialnie, ale może zaistnieć,

np. poprzez formę obrazu. I od postawienia sobie tego pytania zaczyna się sztuka. Coś, co jest w naszych myślach, wyobrażeniach, może w każdej chwili zaistnieć, oczywiście wtedy, kiedy posiadasz możliwości – talent, umiejętności, warsztat.

Twórczość jest nieograniczoną wolnością, przestrzenią, w której można to, a przez to siebie, realizować. Ja ciągle dążę do samorealizacji, do doskonalenia tego, co jest w nas najcenniejsze – aktywności twórczej, aby mogło zaistnieć to, co może istnieć.

A najważniejsze jest, abyśmy byli prawdziwi w tym, co robimy. Żebyśmy byli „sobą”, malowali „siebie”. I po to malujemy, abyśmy „siebie” odkrywali. Pomyłką jest, jeżeli ktoś nakłada jakąś maskę, i zaczyna malować w jakiejś manierze przez całe życie – bo jest to malowanie jednego obrazu. Zmieniamy się, życie nas zmienia – trudno, żeby nasza twórczość się nie zmieniała. A to, że z czasem ktoś zaczyna nas identyfikować z jakimś stylem malowania – to jest wynik długiej, mozolnej pracy, poszukiwań samego siebie w sztuce – nie można założyć sobie – ja będę tak a tak malował – bo wtedy będzie to nieprawdziwe.

– *A czy nie skojarzyło Ci się, że my, twórcy, jesteśmy takim „odpryskiem” tych sił w świecie, które są siłami konstrukcji, że jesteśmy po stronie światła...*

– Ale są twórcy, którzy mają ciągoty destrukcyjne! To zależy od tego, co wybieramy...

– *Sądziś, że można to nazwać „twórczością”?*...

– ...Nie. Bo myślę, że potrzeba tworzenia zawsze połączona jest z umiejętnością podziwiania tego, co jest, co nas otacza – Natury, jej konstrukcji, jej doskonałości. Z dostrzeganiem tajemnicy samego faktu istnienia. Z zafascynowaniem tą tajemnicą. Moja twórczość jest taką próbą, z jednej strony poznawania, a z drugiej podziwiania rzeczywistości, zgłębiania tajemnicy.

Jeżeli potrafimy zauważyć doskonałość świata i poszukiwać tej doskonałości w swojej pracy, jesteśmy po stronie twórczości, jeżeli przeciwko temu się buntujemy, przechodzimy na stronę destrukcji.

z *Tadeuszem Brzeskim*
rozmawiał *Adam Kurtowicz*

O gruncie na desce

Tadeusz Piotrowski

Przygotowanie deski do malowania jest procesem długim i pracochłonnym. W naszym klimacie mamy do wyboru właściwie tylko dąb i lipę. Deski muszą długo leżakować na powietrzu pod odpowiednią wiatą ułożone tak, żeby się ze sobą nie stykały. Powietrze powinno swobodnie przemieszczać się pomiędzy nimi. W tych warunkach wchłaniają wilgoć i ją oddają. Działa na nie mróz i upał. Powinno to trwać w przypadku lipy dwa, trzy lata a jeśli sezonujemy dąb to co najmniej pięć lat. Podczas tego długiego narażenia się na wpływy pogodowe, deski ujawniają wszystkie swoje wady, które bez tego ujawniłyby się i tak, ale na gotowym już obrazie. Po tym pobytku na powietrzu powinny jeszcze rok poleżeć w pracowni.

Stare podręczniki radzą, żeby deski zagotować a potem zostawić w piecu piekarza „gdy ten pracę swą już poniechał”. To zagotowanie a potem gwałtowne suszenie miało za zadanie ujawnić wszystkie możliwe wady, które nie pokazały się podczas sezonowania. Dopiero teraz z tych doskonałych kawałków, które przetrwały wszystkie próby możemy sklejać podobraziaie.

Postanowiłem powtórzyć te działania. Wrzuciłem deseczki lipowe do dużego garnka z wodą i zacząłem podgrzewać, nic się nie działo. I wtedy uświadomiłem sobie, że mam w wodzie deskę „zamkniętą” nazywaną przez fachowców „Deską starą”. Deska taka ma niedrożne pory, ponieważ zostały one rozerwane przez piłę i się zamknęły. To zamknięcie uniemożliwia wodzie dostanie się do środka deski.

Wyjąłem deszczułki z garnka i gdy podszty ostrugałem je z grubsza strugiem i w ten sposób deska stara zamieniła się w deskę nową, pomimo że miała ona już parę lat. Te rozróżnienie jest znane tylko starym stolarzom. Młodzi od wikolu i maszyn nie wiedzą o czym mówię. Teraz ponownie włożyłem je do wody i zacząłem gotować. Już po chwili z deseczek ku powieszchni zaczęły unosić się strużki tysięcy maleńkich pęcherzyków. Woda zabarwiła się na herbaciany kolor, z drewna wyparte zostały soki a na ich miejsce dostała się woda. Po piętnastu minutach wrzenia włożyłem deski do gorącego piekarnika i pozostawiłem do wystygnięcia. Lipowe deseczki pociemniały. Stukanie w nie dawało bardzo dźwięczny odgłos zupełnie inny niż

przed gotowaniem. Myślę, że przypadkiem odkryłem sposób przygotowania drewna do cymbałów. Znakomicie o wiele lepiej niż przed gotowaniem pracowało się z nimi dłużej. I w paru miejscach deseczka popękała. Stary przepis się sprawdził. Wybrane kawałki z których ma powstać podobraziaie trzeba skleić. Najlepszym sposobem sklejenia dwóch desek jest sklejenie ich na styk bez żadnych zakładek i kołków. Żeby się udało trzeba mieć dwie idealnie do siebie pasujące powierzchnie. Robimy je bardzo prosto. O tej metodzie opowiedział mi mój przyjaciel Tadeusz Młynarczyk a jemu stary stolarz jakich już nigdy nie będzie.

Skracamy mocno w imadle deski na styk i w miejscu tego styku przecinamy je piłą, to działanie daje nam dwie lustrzane powierzchnie. Teraz możemy je skleić. Robimy mocny klej skórny i jeszcze gorącym szybko smarujemy powierzchnie. Kleju możemy dać więcej niż potrzeba. Teraz stykamy deski razem, kładziemy na stole i zaczynamy przesuwać w górę i w dół. Na początku deski chodzą swobodnie. Ktoś kto tak klei pierwszy raz może czuć niepokój i wątpić w sensowność tej metody ale po chwili deski zaczynają chodzić coraz ciężiej, aż wreszcie przesuwanie je z najwyższym trudem, wreszcie przychodzi chwila gdy stają i wszelkie próby ruchu są niemożliwe. Trzeba ten moment wyczuć i deski spasować krawędziami bo zatrzymają się nie w porę i skleją się nierówno. Potem trzeba będzie je ciąć, żeby wyrównać. Sklejone pozostawiamy na dwadzieścia cztery godziny bez ściskania. Jest to klejenie najmocniejsze jakie znam, próbowałem takie deski łatać i zawsze pękały poza spoiną. Potwierdziła się stara stolarska zasada, że „klej trzyma gdy go ni ma”. A właśnie podczas przesuwania wyciskamy jego nadmiar. Gdy dwie deski wyschną przyklejamy trzecią, a potem czwartą. Więcej deseczek ze sobą nie skleiliśmy, nie zrobiłem też deski dużej. Minęło już od czasu klejenia wiele lat i nie ma jak narazie żadnych zmian. Nie są to niestety wszystkie wiadomości potrzebne do poprawnego sklejenia podobraziaie drewnianego. Deska musi być specjalnie wycięta z pnia. Tak samo wycinano deski na okręty a teraz tak się je tnę na popisy karateków. Stoje dwóch stykających się desek muszą również się stykać. Szerokość deski określiamy obserwując stoje na krawędzi. W miejscu w którym linia stoju nie wybiega poza deskę ale zaczyna zakręcać i po przebiegnięciu powierzchni krawędzi wydstaje się po drugiej

stronie, jest miejscem wyznaczającym szerokość deski. Dla tego często stare podobrazia sklejone są z desek nie równej szerokości.

Zdaję sobie sprawę, że to co napisałem jest zaledwie zasygnalizowaniem problemów. Wywód musiałby być bardzo długi i obfitować w wiele rysunków a i tak było by to za mało ponieważ potrzebna jest praktyka.

Ta wiedza zdawało by się całkiem dziś zbędna nagle może się znowu przydać. W Rosji odradza się Prawosławie odkrywa się tam coraz więcej nowych ikon. W Polsce powstała szkoła kształcąca w tym kierunku. Jeżeli ktoś nie chce, albo nie może przygotować dębowej deski opisanym tu sposobem, a ma ochotę namalować obraz na sztywnym podłożu to może z powodzeniem użyć sklejki. Musi to być sklejka najlepszej jakości i jeżeli to możliwe z drzew liściastych i gruba minimum na jeden centymetr. Jest to twór nowoczesnej technologii a w dziwny sposób ma wiele zalet, które spodobały by się dawnym wytwórcą podobrazi.

Jeżeli chcemy zagruntować deskę albo sklejkę to musimy się zdecydować albo kładziemy grunt cieniutki bez płótna, albo grubo ponad milimetr z płótnem. Nie można położyć gruntu na przykład półmilimetrowego bez płóciennego zbrojenia. Zrobienie cienkiego gruntu jest proste. Powierzchnię deski należy lekko porysować albo grubym papierem ściernym albo ostrym szpikulcem te rowki wzmocnią siłę trzymania gruntu. Następnie przeklejamy wstępnie pięcioprocentowym ciepłym klejem, gdy wyschnie przeklejamy dziesięcioprocentowym procentowym. Robimy grunt albo tylko ze szlamowanej kredy albo z pławionego gipsu albo z jednej części kredy i jednej części bieli cynkowej, bez plastyfikatora. Tak jak przy każdym gruncie ważne jest długie mieszanie i wszystkie rady dotyczące gruntu na płótnie dotyczą tak samo gruntu na desce. Pierwsza warstwa powinna być położona bardzo cienko i tworzyć mgiełkę przez którą wyraźnie prześwituje deska. Gdy ta podeschnie kładziemy następną, i potem jeszcze dwie albo trzy, pamiętając żeby każdą osłabić. Gróntujemy tylko tyle żeby nie było widać koloru drewna. Po wyschnięciu lekko szlifujemy. Następnie gruntujemy drugą stronę, żeby zapobiec paczeniu. Powinniśmy też zagruntować krawędzie tak żeby deska była pokryta gruntem w całości. To zapobiegnie w przyszłości złożeniu jaj przez owady drewnojady. Pokładka do składania jaj tych niszczycieli podłoża drewnianych mogą skutecznie działać

tylko wtedy gdy mają dostęp do czystego drewna.

Ale prawdziwy klasyczny grunt na deskę mający za sobą setki lat tradycji to gruby grunt położony na przyklejonym płótnie. I tu pojawia się problem. Wiele autorytetów twierdzi, że przyklejanie płótna na deskę jest błędem. Według nich powstaje wtedy niedobra z punktu trwałości obrazu sytuacja. Na desce leży płótno, na płótnie leży grunt. Deska, płótno, grunt, dają trzy oddzielnie pracujące struktury co musi prowadzić do pęknięć i wykruszeń. Ci którzy tak twierdzą mają rację. A jednocześnie prawdą jest, że obrazy namalowane na deskach na których grunt leży na płótnie zachowały się znakomicie. Wiele czasu zajęło mi zrozumienie tej sprzeczności i pogodzenie tych dwóch pozornie wykluczających się poglądów: oklejanie płótnem jest dobre, oklejanie płótnem jest złe. Płótno na deskę musi być rzadkie, otwory powinny mieć przynajmniej milimetrowe boki. Takie płótno możemy kupić, nosisi ono nazwę sztywnika. Dekatyzujemy je dwukrotnie i oczywiście nie prasujemy po wyschnięciu. Jeżeli zajdzie potrzeba wyciągamy niektóre nitki tak żeby było jeszcze rzadsze. Dopiero takie płótno ma charakter czegoś co stare technologie nazywały gazą płócienną. Można i dziś użyć do oklejania gazy lekarskiej, ale radziłbym zastosować bawełnianą. Nie wiadomo jak w przyszłości zachowa się syntetyczna gaza otoczona przez lata gruntem. Zdekatyzowaną gazę albo rzadkie płótno parokrotnie zamaczamy w ciepłym, dziesięcioprocentowym kleju i za każdym razem mocno wyciskamy. Przed położeniem na deskę wyciskamy słabiej tak żeby tkanina zawierała wystarczającą ilość kleju. Kładziemy płótno na deskę i rozprowadzamy ręką, tak żeby nie było bąbli. Przyklejany kawałek powinien być większy niż deska do którego jest przyklejany, deskę umieszczamy na mniejszym od niej kločku tak, żeby płótno oklejające krawędzie swobodnie zwiślało. Po dobie gdy wszystko wyschnie ostrymi nożyczkami odcinamy kawałki wystające poza krawędź. To proste rozwiązanie jak oklejać krawędzie podobrazia nie przyszło mi do głowy tak od razu i zanim na nie wpadłem, sporo się męczyłem. Teraz gdy miałem równiutko oklejone krawędzie na drugą stronę deski naklejam trochę większy kawałek, starając się by nie dotykał krawędzi. Gdy i on wysechł obcinałem wystający pasek i miałem bardzo ładnie bez zbędnych zgrubień oklejoną deskę. To zdekatyzowane płótno trzyma

się podłoża tak mocno, że nie można go oderwać ręką, próbowałem obcęgami ale rwała się tylko chwycona nitka. Dla porównania przykleiłem płótno niezdekatyzowane, te dawało się zerwać ręką w całość bez użycia dużej siły jak plaster. Do nałożenia pierwszej warstwy gruntu używamy mocnego okrągłego pędzla, który skracamy i wyrównujemy nożyczkami. Jest to jedyny przypadek gdy dozwolone jest przycinanie pędzla ostrym narzędziem. Grunt wbijamy w płótno mocnymi pionowymi uderzeniami czyli topujemy. Grunt chwyta i deskę i nitkę. Nie mamy trzech warstw, które pracują oddzielnie. Grunt stanowi jedno. Ponieważ mamy płócienne zbrojenie możemy położyć wiele

warstw. Następnego dnia kładziemy grunt na drugą stronę pamiętając. Żeby miał taką samą moc i miał tyle samo warstw tak samo osłabianych. Każdy obraz czeka na pęknięcia i ten grunt kiedyś popęka, pęknięcia na swej drodze napotka nitkę i się zatrzyma. Stąd właśnie stare prawdziwe ikony mają siateczkę drobnutkich spękań. A ponieważ te grunty są grube powstaje maleńki prostopadłścianik trzymany z wszystkich stron przez podobne mu prostopadłścianiki i dzięki temu obraz się nie sypie.

Tadeusz Piotrowski



Szable w dłoń Panowie, szable w dłoń...

W performans wykonanym przez Daniela Olbrychskiego w Zachęcie, z każdym dniem oddalającym nas od tego wydarzenia, ujawnia się coraz więcej treści. Jak w klasycznym „performens” świadkowie ożywieni tym czynem stają się twórcami interpretacji dzieła. Perfekcyjnie dobrane czas, miejsce i środki. Wszyscy twórcy i wykonawcy są świadomi, że dokonuje się akt twórczy oprócz jednej jedynej osoby - dyrektorki „PGR ZACHĘTA” Andy Rottenberg. Człowieka, po którym powinniśmy spodziewać się szybkiej i najwłaściwszej oceny rzeczywistości.

Jako dyrektor PGR zdała egzamin na piątkę - szybko wykryła winnych i wyrzuciła z pracy, jak napisał Pan Englert: „staruszka portiera” oraz błyskawicznie wyceniła kilka szybek i czarno-białych odbitek fotograficznych na 60 000 dolarów, amerykańskich zdaje się.

Czemu dolarów?... Przypominam, że Bilety Narodowego Banku Polskiego są nadal prawnym środkiem płatniczym w Polsce.

Jeszcze dzień po wydarzeniu miałem nadzieję, że wizerunek dyrektora PGR ukształtowała złośliwa prasa, ale niestety nie. Sama pani dyrektor potwierdziła swoje predyspozycje w radiowej debacie w otoczeniu „znanych znawców” zawsze gotowych kłaść na „szali” swój autorytet. Pani Andy nie umiała wykorzystać tej akcji do zaprezentowania pracy Galerii Zachęta, do przedstawienia programu wystawy, do podtrzymania wywołanego tym „trzęsieniem” zainteresowania sztuką współczesną. Dowiedzieliśmy się, że właśnie ustawia się powywracane dzbanuszki i powróci do planu zajęć. Plan rzecz święta jak w PGR - to nic, że zima, było w planie podlewanie, to podlewamy.

Nikt z „gadających” nie zwrócił uwagi na absurdalne zestawienie wystawy „Klasyki XX wieku” z „Nazistami”. Do tej pory Zachęta zawsze robiła wrażenie galerii programowej, dziś okazała się „hotelikiem z pokojami do wynajęcia”. Myślę, że „staruszek portier” powinien powrócić, zmienić się powinien dyrektor. „Zachęta” powinien kierować człowiek rozumiejący jej znaczenie i kulturotwórcze przesłanie.

Praca takiej galerii to nie trójpolówka (piatilatku w tri goda), nie wolno lekceważyć odwiedzających traktując ich jak motłoch, który nic nie rozumie. Może performans Daniela to wołanie o szacunek dla nas wszystkich?

Warszawiacy w Zachęcie mogli obejrzyć dwie wystawy: „Klasyki XX wieku” i „Naziści”. Ludzie z Polski w Zachęcie zobaczyli wystawę: „Klasyki XX w. i „Naziści”, a świat zobaczył wystawę „Naziści - klasyki XX w”.

Wraz z odległością informacja traci szczegółowość, upraszcza się.

To najprostsze prawa perspektywy.

Bieleccy w Paryżu

Od 16 do 30 września 2000 roku pokazywaliśmy swoje obrazy w Galerii Art Présent w Paryżu. Ta dwupoziomowa galeria mieści się w średniowiecznej kamienicy przy ulicy Quincampoix, równoległej do fasady Centrum Pompidou.

W galerii tej wystawiane są prace artystów, którzy brali udział we francuskich salonach sztuki i zostali nagrodzeni. Medal, jaki otrzymaliśmy w 1999 roku na 48 Salonie Sztuki w Colombes pod Paryżem, był zaproszeniem do wystawy.

Koszty takiej wystawy całkowicie pokrywają artyści – sami dostarczają obrazy na miejsce, wydają drukiem zaproszenia, opłacają swój pobyt w Paryżu jak i płacą w trzech ratach za miejsce w galerii. A jest to duży koszt. Podpisuje się kontrakt obwarowany licznymi zobowiązaniami. Przez czas trwania wystawy trzeba być na miejscu, a po zakończeniu ekspozycji najpóźniej następnego dnia trzeba zabrać z galerii swoje obrazy.

Mieliśmy więc dużo czasu, aby wędrować po Paryżu, zaglądać do innych galerii – przy ulicy Quincampoix było ich kilkanaście, w tym jedna prowadzona przez Polaka, pana Koralewskiego – czy zwiedzać muzea. Mogliśmy też nacieszyć się nastrojem paryskich uliczek.

A Paryż jesienią jest romantyczny i bardziej przyjazny. Kolorowe liście sypały się z drzew w Ogrodach Luksemburskich, ale

zawsze czujni strażnicy pilnowali, żeby nie spacerować po trawnikach. Fasada Katedry Notre Dame jaśniała oczyszczona i posklejana, jakby budowniczo wie dopiero co ukończyli pracę – dobrze to, czy źle – zdania na ten temat były podzielone, ale to trochę tak, jakby wypolerować Szczerbiec...

Sympatycznym akcentem była nasza wycieczka do Normandii. Skaliste, klifowe wybrzeże w Etrétat, Fecamp i St-Valery-en-Coux zrobiło na nas duże wrażenie. Na szczytach klifów zielone doliny jak ze snów, rude krowy i rozległe pola golfowe, a na dole kamieniste plaże, poszarpane skały, pustko po sezonie i bardzo metafizycznie.

Na tych kamienistych plażach w Etrétat spotykaliśmy wielu malarzy uwieczniających znajdującą się tam słynną, dziurawą skałę, którą znaliśmy już z obrazów Courbета i Moneta.

Pomyśleliśmy, że jest to przepiękne miejsce na plener malarski – po sezonie hotele są puste i tańsze – i że warto by się nad tym w przyszłości zastanowić.

Mirostawa Smerek-Bielecka

Wystawa Malarstwa
Mirostawa Smerek Bielecka
Jerzy Wojciech Bielecki
Galerie ART PRÉSENT, Paris
16-30.09.2000

Autorka na plaży w Etrétat



foto. Jerzy Wojciech Bielecki

Vita brevis, art longa...

Muzeum Narodowe w Krakowie prezentowało od 19 września do 12 listopada 2000 roku monumentalną wystawę zatytułowaną „**Obrazy śmierci w sztuce polskiej XIX i XX wieku**”.

Na wystawie pokazano ponad 600 dzieł – obrazów, rysunków, rzeźb, fotografii i instalacji – wypożyczonych z prawie 50 polskich muzeów, galerii, zbiorów prywatnych i klasztornych czy bibliotek.

Wystawiono dzieła kilkuset największych polskich artystów ostatnich dwustu lat, pośród których są takie osobowości jak: Teodor Axentowicz, Zdzisław Beksiński, Xawery Dunikowski, Julian Fałat, Aleksander Gierymski, Artur Grottger, Tadeusz Kantor, Jacek Malczewski, Jan Matejko, Józef Mehoffer, Władysław Podkowiński, Leszek Sobocki, Wojciech Weiss, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Andrzej Wróblewski czy Stanisław Wyspiański. W tym znamienitym gronie znalazł się także **Hieronim Skurpski**, którego rysunek „Czuwanie” z 1974 roku na tej wystawie zaprezentowano.

Ekspozycji towarzyszył specjalnie wydany, bogato ilustrowany album.

Litewsko-polskie malowanie

W Szałkowie niedaleko Iławy we wrześniu tego roku spotkali się malarze litewscy i polscy na X Jubileuszowym Plenrze Malarckim „Szałkowo 2000”, ufundowanym przez prywatnych przedsiębiorców – Edwarda Baranowskiego i Janusza Dudnika.

Do udziału w plenrze zaproszono pięcioro artystów litewskich — **Lecha Abłażęja, Krystynę Bałachowicz, Jurija Grigorowicza, Czesława Połońskiego i Jolantos Sneżko** mieszkających i pracujących w Wilnie, oraz **Wojciecha Góreckiego** z Gdańska i **Michała Sawaniuka**, z Olsztyna.

Wspólne malowanie uwieńczyła wystawa eksponowana na koniec pleneru w naturalnej galerii mazurskiego krajobrazu, gdzie, jak powiedział Michał Sawaniuk, obrazy wyglądały najlepiej, ponieważ prawie wszystkie prace powstałe w trakcie pobytu w Szałkowie przedstawiały motywy pejzażowe.

Przełom wieków

To tytuł wystawy **Hieronima Skurpskiego**, która została otwarta 27 września w Galerii SSK „Pojezierze”. Autor pokazał na niej ponad 30 obrazów olejnych i kilkanaście rysunków powstałych w okresie ostatnich dwóch lat.

Poniżej cytujemy fragment rozmowy Anny Kochanowskiej z Hieronimem Skurpskim opublikowanej w folderze towarzyszącym wystawie:

„A. K. *Dla mnie Twoje rysunki to zachwyty dla piękna świata, a Twoje malarstwo to intelektualna refleksja nad światem.*

H. S. *Ja upatruję w widzialności tajemnicę świata. I stąd się rodzi moja refleksja nad rzeczywistością. Co prawda, rysunek jest realizacją bardziej bezpośrednią od malarstwa, bo nad płótnem pracuję stosunkowo dłużej. W ten sposób oczywiście zaciera się to, co ja nazywam „świeżością poranka”.*

Uprawianie równoległe malarstwa i rysunku stwarza widzowi nieco kłopotów, dlatego, że rysunek – ze względu na swoją bezpośredniość – staje się w powszechnej opinii odrębną sprawą wobec malarstwa. Ale przecież tak moje malarstwo jak i rysunek jest 'dla oka i umysłu'. Jakiś czas uchodziłem raczej za rysownika i grafika. Potem dopiero rozwijałem malarstwo i obecnie stało się ono dla mnie najbardziej adekwatnym środkiem wyrazu.

A. K. *Coraz bardziej oczyszcza się Twoja paleta – obserwuję to od lat.*

H. S. *Kolor był dla mnie przez długi czas bardzo ważnym problemem. Zmierzyłem się z nim później, niż z rysunkiem, bo rysowałem od dzieciństwa. Właśnie mogłem się zająć naprawdę kolorem jak przeszedłem na emeryturę i mogłem poświęcić odpowiednią ilość czasu na pracę malarzką. Miałem też wreszcie dość czasu na studiowanie zagadnień koloru u innych artystów.”*

Obraz zdarzenia

Na pierwszym planie parzenie herbaty. W tle zraszam scenę wodą z konewki. Nad wszystkim „Bolero” Ravela – końcowa część – przybywa instrumentów. W elektrycznym czajniku ubywa wody, coraz częściej sam się wylacza. Z nad herbat unoszą się obłoczki

jesteśmy!

pary. Zielony Pegaz, ale na kółkach, klekocze donośnie swoimi zielonymi skrzydełkami. Rozlegają się brawa. Koń na biegunach też zielony. Kołysze dziewczynę inaczej niż w „Szale” Podkowińskiego, a i ona jest inna.

W głębi sceny pływają dwie niewiasty z nożami i główkami kapusty w dłoniach.

Przygotowuję się do wykonania spazmatycznego wryzaka. Wykreślam go błyskawicznie wraz z ostatnim dekaafonicznym dźwiękiem „Bolera”, tak, że wypadam aż poza białą płaszczyznę plexi. W ciszy miała zasyczeć teraz farba z puszki i Kilek miał wykonać swój graffitiowy tag – ale nie wykonał. Mój znak miał spotkać się z jego znakiem. Nie spotkał się. Wykonałem więc jeszcze raz mój, starając się aby był jak najbardziej „mój”. Prawie był. Naciąłem plexi. Pękła z trzaskiem na dwie części.

Z rozłamanego zapętlenia zaczęliśmy tworzyć nowe konfiguracje znaków.

Trwa to do dzisiaj i trwać będzie aż po tym realnym geście zniszczenia znaku, próby składowania fragmentów, wyczerpią się wszystkie realne możliwości stworzenia czegoś nowego.

W tle dziewczęta siekają kapustę, sypią nią niby płatkami kwiatów. Herbata ciemnieje, a para z nad szklanek, jak to para – zawrze do góry.

Zbliża się południe, kongres trwa, obserwatorium astronomiczne pada czas z dokładnością do pół sekundy i zaraz rozlegnie się hejnał – ale nie warmiński. Znieruchomieliśmy.

Po hejnale wychodzimy za Pegazem na schody teatru, dalej schodami na przystanek pod Teatrem Jaracza. Nie odjechalіśmy jednak.

Wracamy włokąc, pchając, czasami unosząc zielonego, kongresowego konia.

Nie był to jednak Koń Trojański.

Wiesław Wachowski

Zdarzenie artystyczne „Obraz”

Kongres Kultury Warmii, Mazur i Powiśla

Teatr im. Stefana Jaracza, Olsztyn
14.10.2000

Forum Ilustratorum

Jedną z wielu polskich imprez towarzyszących tegorocznym Międzynarodowym Targom Książki we Frankfurcie nad Menem, na których Polska wystąpiła w roli Gościa Honorowego była prezentacja polskiej ilustracji książkowej, przygotowana we współ-

pracy z Sekcją Ilustratorów Okręgu Warszawskiego ZPAP, przez organizację „Forum Ilustratorum”, zwaną w skrócie FILU, będącą stowarzyszeniem ilustratorów, artystów książek, grafików i rysowników.

Do pokazania swoich prac we Frankfurcie zaproszono 60 ilustratorów z obszaru całej Polski, w tym **Adama Kurlowicza** z Olsztyna.

Wystawa pod nazwą „FILU-Polska!” prezentowana była na Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie w dniach od 18 do 23 października 2000 roku.

Przetwarzanie rzeczywistości

W Galerii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 26 października 2000 roku otwarto wystawę malarstwa **Michała Sawaniuka**. Autor pokazał na niej kilkadziesiąt obrazów, których głównym motywem jest pejzaż, swoiście przetworzony przez wyobraźnię artysty w charakterystyczny dla niego sposób, oraz serię abstrakcyjnych rysunków.

Niektóre z rysunków powstały jako szkice do obrazów, ale wiele z nich to samoistne realizacje, które, jak Autor zdradził na wernisażu, są wyrazem jego ostatnich poszukiwań artystycznych.

Głuchołazy 2000

Głuchołazy to małe, malownicze miasteczko w województwie opolskim, położone blisko granicy z Czechami. Wspaniałe widoki gór (m. in. Kopa Biskupia), czyste powietrze i iglaste lasy sprawiły, że wybudowano tam wiele sanatoriów. A od trzech lat organizowane są tam plenery plastyczne.

Miałam okazję uczestniczyć w jednym z nich, był to III Interdyscyplinarny Międzynarodowy Plener Malarski, zorganizowany przez Prezesa ZO ZPAP w Opolu, Panią Jolanę Czerniak oraz Stanisława Duraję z Centrum Upowszechniania Kultury w Głuchołazach, od 17 do 30 lipca 2000 roku.

Uczestnicy pleneru pochodzili z czterech krajów – Polski, Czech, Litwy i Włoch. Spotkanie to przyniosło bardzo owocną wymianę doświadczeń w dziedzinie sztuki, tym bardziej, że stosunki panujące między uczestnikami pleneru były bardzo dobre.

Wykonano wiele prac malarskich na

plótnie, korzystano również z masy papierowej i celulozy, którą otrzymaliśmy z Głuchotaskich Zakładów Papierniczych. Rzeźbiarze najbardziej cieszyli się za sławniowickiego, złocistego marmuru, który jest podobno najpiękniejszym marmurem w Polsce. Jeden z uczestników wypalał ceramikę.

Prace, które tam powstały, były bardzo różnorodne. Nie sposób wyliczyć wszystkich odmian. Zależało to od natury autora, jego założeń i twórczych upodobań.

Plener w Głucholazach trwał dwa tygodnie. Nawiązało się tam wiele przyjaźni. Organizatorzy czuwali nad tym, aby wszystko przebiegało w jak największej harmonii. Tak też i było.

Chciałabym zwrócić uwagę olsztyńskich plastyków na tamte tereny oraz zachęcić do udziału w plenerze w Głucholazach. Myślę, że tego rodzaju doświadczenie warto jest przeżyć.

Joanna Rostańska

Siła koloru

W Galerii ZPAP 16 listopada 2000 roku miało miejsce otwarcie wystawy malarstwa **Agnieszki Przełomiec**. Autorka pokazała na niej ponad 20 obrazów malowanych techniką akrylową na kartonie.

W syntetycznie, niemal ideograficznie traktowanych formach malowanych mocnymi czerwieniami, rudociami i żółciami widać inspiracje sztuką bizantyjską, zresztą, swojej fascynacji malarstwem Jerzego Nowosielskiego Autorka wcale nie ukrywa. Bliższe jej jest też malarstwo Dariusza Pali, należącego, jak sama Agnieszka, do najmłodszej generacji malarzy.

Żywe kolory, dynamiczna forma są wyrazem optymizmu i radości życia – uczuć tych, co przyznaje Autorka, nie doznaje na co dzień, z tym bywa różnie, ale to właśnie malowanie pozwala jej odzyskiwać siły i wiarę w siebie.

Zapatrzona w słońce

To tytuł wystawy malarstwa **Joanny Milewicz**, którą mieliśmy okazję oglądać w listopadzie i grudniu w małej sali Galerii BWA w Olsztynie.

Zastosowanie lamp ultrafioletowych podczas wernisażu miało spotęgować efekt kolorystyczny obrazów, malarka w niektó-

rych pracach używa farb fluorescencyjnych.

Przyznam, że i bez tego malarstwo Joanny Milewicz robi na mnie ogromne wrażenie. Od lat zachwycam się jej twórczością, a ta wystawa uświadomiła mi, jak bardzo malarka się rozwinęła.

Niezwykłe żywa kolorystyka, nasycenie światłem, harmonia barw zachwycają widza dojrzałością i profesjonalizmem. W wielu pracach rozbrzmiewają echa dalekiej Afryki czy Australii. Zapewne inspiracją są liczne podróże autorki, ale nie tylko.

Joanna jest twórcą szalenie wrażliwym i kreatywnym. Rozmowa z nią to nie lada przeżycie artystyczne, a co dopiero obcowanie z jej twórczością!

Niektóre obrazy, utrzymane w pastelowej gamie kolorystycznej, po dokładnym przyjrzeniu się zaskakują użyciem ostrych barw, które w efekcie dają wrażenie pasteli. Jest taki jeden obraz: kobieta w słomkowym kapeluszu siedzi na plaży, może opala się, a może po prostu odpoczywa. Emanuje z tego obrazu spokój sennego, upalnego popołudnia, czyje się ciepło piasku i zapach rozgrzanej skóry, wystarczy moment, aby położyć się obok...

Chciałabym mieć ten obraz.

Agnieszka Przełomiec

Ach, te plenery...

Nad Bełdanami, w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Telekomunikacji Polskiej S. A. „Malinka” w Piaskach, we wrześniu 2000 roku odbył się plener malarski, w którym uczestniczyli olsztyńscy artyści: **Wioletta Jaskólska, Małgorzata Kadelska, Jan Lewdorowicz, Joanna Milewicz, Artur Nichthauer, Andrzej Samulowski i Zofia Topczewska-Hudyka**.

Telekomunikacja Polska była fundatorem pleneru, a organizatorem Zarząd Okręgu ZPAP w Olsztynie.

Miałam okazję rozmawiać z dwójkiem uczestników tego pleneru – Wiolettą Jaskólską i Andrzejem Samulowskim, który pełnił funkcję komisarza. Oboje byli bardzo zadowoleni z atmosfery, jaka panowała w Piaskach. Dopisała im również pogoda, jak na złotą polską jesień przystało.

Wioletta bardzo chętnie wzięła udział w tym plenerze, ponieważ uważa, że kontakt z naturą jest bardzo potrzebny. Sama maluje pejzaże z natury, zwracając uwagę na

wszystkie elementy, nawet te mało „estetyczne” – elementy architektoniczne, znaki drogowe itp. One też są częścią pejzażu, wszystko to stara się w swoich pracach przekształcać, zobaczyć po swojemu. Zwraca bacznią uwagę na światło, na jego ciągłe zmiany. Prace zaczęte w plenerze kończy w pracowni, odkrywając w malowanych pejzażach często coś nowego, czego nie dostrzegają malując z natury.

Z kolei Andrzej Samulowski opowiadał o swoich wrażeniach, odczuciach, jakich doświadcza tworząc w samotności w czasie obcowania z naturą. Opowiadał o procesie tworzenia, w którym każdy artysta widzi i odbiera wszystko inaczej. Stale dostrzegamy w przyrodzie różne formy, doznajemy wrażeń przestrzeni, światła, współzależności kształtów i barw. A potem z pragnienia wywodzenia się rodzi się obraz.

Każdy ma swój własny punkt widzenia i dlatego każde dzieło jest odrębnym, niepowtarzalnym światem. Od zawsze twórczy instynkt pobudzał do tworzenia dzieł, dając widzom możliwość przeżywania ich na własny sposób, bez wszelkich objaśnień.

Uczestnicy pleneru pokazali swoje prace w Galerii ZPAP. Wernisaż odbył się uroczystie 6 grudnia 2000 roku, uświetnił go swoją obecnością przedstawiciel fundatora, Pan Stanisław Dąbrowski, a otwarcia wystawy, którą zaaranżował Eugeniusz Kwiatkowski, dokonał Prezes ZO Marek Kłos.

Joanna Rostańska

**Wystawa poplenerowa
„Piaski 2000”**
Galeria ZPAP, Olsztyn
grudzień 2000

Ręką Dzieło

9 grudnia 2000 roku w Domu Kultury w Jonkowie otwarto V edycję wystawy pt. „Ręką Dzieło”, której organizatorem jest Stowarzyszenie Artystyczno-Ekologiczne o takiej samej nazwie.

Spiritus movens całej inicjatywy jest **Piotr Romanowski**, warszawiak, który przed 17-tu latu porzucił miejskie życie i zamieszkał w jednej z podolsztyńskich wsi. Zgromadziła się wokół niego grupa młodych ludzi pochodzących z Warszawy i kilku innych dużych miast Polski, zauroczonych ma-

zurskim krajobrazem i zniechęconych do miejskiego, pełnego pośpiechu życia.

Wywodzą się z różnych środowisk i tradycji religijnych, ale, jak sami to określają, łączący ich jedno – wspólny rodowód wywodzący się z kontestacji kulturalnej końca lat 60-tych.

Na wystawie pokazano prace kilkudziesięciu autorów, amatorów, jak i artystów profesjonalnych, reprezentujących najprzeróżniejsze dyscypliny sztuki – malarstwo, rysunek, rzeźbę w drewnie i w kamieniu, filmy i fotografie, tkaniny i hafty, wyroby ceramiczne i wikliniarskie, drewniane i metalowe meble, metaloplastykę i wyroby kowalskie, książki i filmy. Wśród uczestników znalazła się też **Ewa Plichta-Lubieniecka**.

Wernisaż zgromadził kilkaset osób, miejscowych, i tych, które przyjechały specjalnie z całej Polski, aby wspólnie z autorami uczestniczyć w swego rodzaju happeningu, we wspólnej zabawie.

Ekologiczny dziadek

14 grudnia 2000 roku odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników **Międzynarodowego Konkursu Filmów Ekologicznych VIDEKO**, zorganizowanego po raz kolejny na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Trzecią Nagrodę za film pt. „Dziadek” otrzymał **Antek Grzybek**, który dał się już poznać w środowisku jako twórca niepokorny, szukający środków wyrazu artystycznego w różnorodnych mediach, traktując, jak sam to określa: „materię plastyczną służebnie w stosunku do opowieści, metafory czy komunikatu wysyłanego odbiorcy w postaci realizacji artystycznej”.

Pejzaże Wioletty Jaskólskiej

Malarstwo Wioletty Jaskólskiej znam od kilku lat. Jest to twórczość zorientowana na pejzaż. Pejzaż w rozumieniu zgodny z malarstwem. W ciągu tych kilku lat obrazy uległy różnym przeobrażeniom, zmieniła się ich forma, format, tonacja, kolor i tematyka.

Co ciekawe, pewne prace były bardzo syntetycznymi szkicami pejzażowymi utrzymanymi w kolorystyce ciężkich fioletów i błękitów. Z biegiem lat w pracach zauważy-

tem odejście od syntezy ku analizie krajobra-
zu i odciążenie kolorystyki.

Jest to tendencja ciekawa, trochę jakby
na przekór wobec ogólnej presji uproszcze-
nia, tak charakterystycznego dla sztuki XX w.
Rzeczywiście, oparcie się na obserwacji zja-
wisk kolorystycznych w naturze spowodowa-
ło większe zainteresowanie artystki kolorem
i tym, jak barwa buduje przestrzeń w obra-
zie. Powstały w tym czasie ciekawe obrazy
o silnym kontrastowym kolorycie z wyraźnym
gestem wynikającym ze śmiałego i zdecydo-
wanego prowadzenia pędzla.

Po tym silnym kolorystycznym okresie za-
uważyłem zmianę formatu na małe płótna
i poszukiwanie klimatu malarskiego w odda-
niu tonacji ciepłej lub zimnej i pory roku –
wiosny, lata, jesieni czy zimy. Nieprzypadko-
wo skończyłem na zimie ponieważ właśnie
w tym okresie powstawania pejzaży nastąpił
przełom. Malarka radykalnie zwiększyła for-
mat do dwóch metrów i ograniczyła gamę
do czerni i bieli. Dodać do tego trzeba zmi-
nę tematyki z zainteresowania przyrodą na
rozwiązania architektoniczne. Potem stop-
niowo zauważyłem przejście w kierunku
wzbogacenia tej skromnej gamy o szarości,
brązy, sepie i umbry. Stworzyło to specyficzną
kolorystykę – bardzo surową wspartą sil-
nymi kontrastami walorowymi i umiejętnie
rozkładanym światłocieniem.

Ten sposób malowania znacznie przybli-
żył pejzaż do rozwiązań z pogranicza rysun-
ku i malarstwa. Obrazy opierają się teraz nie
na swobodnej plamie malarskiej a na silnie
kompozycji rysunkowej. Bryły określone zde-
cydowanym światłocieniem o kontrastach
walorowych i ustawione w jednoznacznej
perspektywie tworzą siatkę przestrzenną
z motywów architektury Lidzbarka Warmiń-
skiego. Zamek, kościoły a ściślej ich fasady,
fragmenty starówki a w tle wzgórze i lasy to
tematyka obrazów.

W tej chwili trudno przewidzieć w jakim
kierunku pójdzie artystka? Czy jej poszuki-
wania malarskie pozostaną przy pejzażu
warmińskich miast? Czy zwróci się być może
ku motywom związanym z przyrodą przeciw
niezwykle atrakcyjną w naszym regionie?

Malarstwo jej jest mimo zdecydowanego
określenia się jako sztuka figuratywna bar-
dzo otwarte i możliwe są rozwiązania różne.
Droga, o której będzie malarka w swej pra-
cowni decydowała jest naznaczona już kilku-
letnim okresem pracy w plenerze. Trzeba też
dodać o kilku latach spędzonych w pracow-

ni prof. Sadleya na Uniwersytecie Warmiń-
sko-Mazurskim w Katedrze Malarstwa, gdzie
poświęca się pracy pedagogicznej jako asy-
stentka profesora.

adj. Marek Szczepny.

Wioletta Jaskólska

„Pejzaże”

Galeria Sztuki Wyższej Szkoły Policji

w Szczytnie

grudzień 2000 - styczeń 2001

Rysunek na koniec wieku

To tytuł wystawy, którą można było
oglądać na przełomie 2000 i 2001 roku,
w Galerii Krytyków „Pokaz” na Krakowskim
Przedmieściu w Warszawie.

Na wystawie pokazano rysunki 40 auto-
rów specjalnie zaproszonych do tej prazen-
tacji przez Stanisława Zbigniewa Kamień-
skiego, który, sam będąc artystą, zafascyno-
wany jest sztuką rysowania i od 1978 roku
zorganizował 5 dużych, przeglądowych wy-
staw, gromadząc na nich dzieła najwybit-
niejszych polskich twórców uprawiających tę
dziedzinę sztuki.

Wśród zaproszonych artystów znalazł się
także **Hieronim Skurpski**.

W zaproszeniu do udziału w tej wystawie,
Stanisław Zbigniew Kamieński napisał: „Od-
czuwanie czasu przełomu XX i XXI wieku, czy
drugiego i trzeciego tysiąclecia, jako momen-
tu wyjątkowego, może stanowić pretekst, po-
wód do refleksji i artystycznego działania...
Czy jest to wystarczająca motywacja, aby
zgrupować rysunki i pokazać je, jako nasze
przesłanie na koniec 2000 roku? Ja dosze-
dłem do wniosku, że tak.”

Natomiast w folderze towarzyszącym wy-
stawie napisał: „Przypuszczałem, że więk-
szość artystów zdecyduje się zaprezentować
na wystawie nowe, najnowsze prace, stało się
jednak inaczej: dla większości właśnie nie by-
ło oczywiste, że to najświeższe dzieła stano-
wią przesłanie sumujące doświadczenia wie-
ku, że z perspektywy ostatniego roku dwa-
dzieścia, trzydzieści nawet ostatnich lat to już
obszar schyłkowy. Podchodząc w ten sposób
do mojego zaproszenia, sami uczestnicy wy-
stawy postawili znak równości pomiędzy ry-
sunkiem na koniec wieku a ważnym rysun-
kiem w twórczym dorobku artysty.”

jestesmy!

WYSTAWY

II Olsztyńskie Biennale Plastyki

„O Medal Prezydenta”
Galeria Sztuki Współczesnej
BWA w Olsztynie
al. Marsz. J. Piłsudskiego 38
Otwarcie: 1.02.2001

Julita Wiench

„Nous trois: elle, l'amour... i ja”
Pastele
Centrum Polsko-Francuskie
Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 39
Otwarcie: 7.02.2001

Tadeusz Brzeski

Rysunek
Regionalny Ośrodek Kultury
Olsztyn, ul. Parkowa 1
luty 2001

„Małe jest piękne”
Wystawa plastyczna
Centrum Kultury i Turystyki
Mrągowo, ul. Warszawska 26
luty 2001

Wystawa Ilustracji Prasowej Andrzej Czeczot, Witold Mysyrowicz i inni

Galeria „Spichlerz”
Olsztyn, ul. Piastowska 13
luty - marzec 2001

Stasys Eidrigevicius, Franciszek Starowieyski, Bolesław Marschall i inni

Galeria „Rynek 5”
Reszel
luty - marzec 2001

KONKURSY

5. Międzynarodowe Nadbałtyckie Biennale Miniatury Tkackiej w Gdyni

Składanie prac: 28.02.2001
Organizator: Miasto Gdynia,
Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku,
Muzeum Miasta Gdyni

Konkurs na plakat IX Międzynarodowego Festiwalu „Śląska Jesień Gitarowa”

Składanie prac: 28.02.2001
Organizator: Urząd Miasta Tychy, Miejskie
Centrum Kultury w Tychach

Tarnowskie Biennale Sztuk Wszelakich

„Tarnowskie klimaty 2001”
Składanie prac: 1.03.2001
Organizator: BWA - Galeria Miejska w
Tarnowie, Tarnowskie Centrum Kultury

4. Biennale Małych Form Malarskich Toruń 2001

Składanie prac: 15.03 - 15.04.2001
Organizator: Galeria Sztuki „Wozownia”
w Toruniu

I Ogólnopolskie Biennale Malarstwa i Tkaniny Unikatowej Trójmiasto 2001

Zgłoszenie udziału: 15.03.2001
Składanie prac: 16.07 - 21.07.2001
Organizator: Stowarzyszenie Promocji
Artystów Wybrzeża ERA ART w Gdyni

6. Międzynarodowy Konkurs dla Młodych Projektantów Young Package 2001

Składanie prac: 15.03.2001
Organizator: Centrum Wzornictwa Republiki
Czeskiej i Spółka Model Obaly, Brno, Czechy

I Targi Sztuki - Art 2001 Katowice 23-25.03.2001

Organizator: Międzynarodowe Targi
Katowickie, Dom Aukcyjny Polonia Art

Markte für Kunst & Kunsthadwerk in Erkrath

(Targi Sztuki i Rzemiosła Artystycznego)
4. Oster-Markt - 24-25.03.2001
Organizator: Stadt Erkrath, Niemcy

*Zainteresowanych udziałem prosimy
o odwiedzinę w Biurze Zarządu
Okręgu, gdzie można zapoznać się
ze szczegółami regulaminów*

Sponsorem numeru jest:



**kompletne
realizacje
poligraficzne**

•

**druk cyfrowy do
niskich nakładów
(foldery,
zaproszenia,
itp.)**

•

**profesjonalne
studio fotografii
cyfrowej**

•

**skanowanie,
rozbarwienia**

•

**przygotowanie
powierzonych
prac do druku**

10-443 Olsztyn
ul. Kołobrzaska 8
tel. (089) 534 45 55
tel./fax (089) 534 31 48

Wydawca:

**Zarząd Okręgu w Olsztynie
Związku Polskich
Artystów Plastyków**
ul. Zamkowa 2a, 10-074 Olsztyn
tel. (0-89) 527 31 77

Redakcja, opracowanie graficzne i DTP:

Adam Kurlowicz
tel (0-89) 526 02 04
e-mail: biuletyn@jadesign.rubikon.pl

Autorzy:

teksty — Tadeusz Brzeski, Marek Kłós,
Regina Koczan-Snarska, Tadeusz Pio-
trowski, Agnieszka Przełomieć, Joanna
Rostańska, Mirosława Smerek-Bielecka,
Marek Szczęsny, Wiesław Wachowski
teksty cytowane — Antek Grzybek,
Stanisław Zbigniew Kamiński, Anna Ko-
chanowska, Grażyna Roman, Hieronim
Skurpski
fotografie — Marek Kłós, Jerzy Wojciech
Bielecki
rysunek — Tadeusz Piotrowski

Praca na okładce:

Tadeusz Brzeski
„K-10”, olej, 2000

Druk: Zakład Poligraficzny OSTGRAF
ul. Czarnieckiego 21/12, 14-100 Ostróda
tel./fax (0-89) 646 78 91

Egzemplarz bezpłatny dla członków ZPAP

Numer zamknięto: 27.01.2001

Tadeusz BRZESKI

Ur. w 1941 roku w Wilnie.

Absolwent ASP we Wrocławiu.

Uprawia malarstwo, grafikę, rysunek, malarstwo architektoniczne. Autor licznych realizacji malarstwa monumentalnego, witraży, płaskorzeźb. Projektant mody sportowej, tkanin, wystrojów wnętrz.

Prace swoje pokazywał na 43 wystawach indywidualnych i ponad 250 zbiorowych na terenie całej Europy.

Wydał tomik poetycki, swoje wiersze publikował w wielu czasopismach.

Jego pasją jest podróżowanie, żeglownie, wspinaczka wysokogórska, przewędrował Europę, był w Afryce, na Dalekim Wschodzie i na Syberii.